Nr 24 | Niedziela, 16 czerwca 1935 | Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—. miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.

Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:

Za wiersz milimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Myśli i wnioski na temat planów wyjścia z kryzysu

Dwa poglądy na drogę wyjścia z dzisiejszego katastrofalnego położenia ekonomicznego, liberalizm i interwencjonizm walczą bez powodzenia o realizację swych zasad. Jasnem jest już dziś, że absolutna autarkja, że samowystarczalność jest nieziszczalnym nonsensem prowadzącym do pauperyzacji, że liberalizm może ma skuteczniejsze lekarstwa na biedy nas trapiące od interwencjonizmu i gospodarki planowej, ale liberalizmowi brak podstaw i fundamentów politycznych, warunków ekonomicznych i konjuktury. Dziś jest konjunktura na planowy interwencjonizm i wyłamać się z tej konjunktury nie jest rzeczą łatwą w obecnym układzie stosunków ale interwencjonizm tylko wtedy będzie się mógł utrzymać, o ile czynnik interwenjujący będzie w stanie ponosić skutki swych interwencyj. Ciekawe uwagi o obecnem położeniu umieszcza „Czas" 1935 r. w artykule p. t. „Horoskop gospodarczy". Zaznaczywszy, przedewszystkiem, że nad międzynarodową sytuacją gospodarczą góruje sytuacja polityczna, stwierdza autor artykułu, że „jeżeli na naszym kontynencie dojdzie do prawdziwej i dłuższej pacyfikacji, to reperkursja tej zmiany na życiu gospodarczem może się okazać znacznie głębsza, niż przypuszczamy, może gruntownie zmienić konjunkturę w ciągu paru miesięcy; jeżeli natomiast będzie nadal trwać obecna quasi wojenna-polityka gospodarcza, i omal że przedwojenna atmosfera polityczna, to musi to fatalnie, złowieszczo ciążyć na sytuacji gospodarczej i uniemożliwiać jakąkolwiek poprawę w większym stylu".

Dalej zaś, zastanawiając się nad drugą wielką niewiadomą, tj. przyszłą ewolucją wartości złota, stawia autor pytanie: „czy rok 1935 będzie rokiem, w którym trzaśnie blok złoty?". " odpowiada na to i twierdzi dalej: „Takich rozmiarów burza walutowa na horyzoncie musi nader ujemnie odbijać się na sytuacji gospodarczej świata".

Tyle „Czas". Taka jest dziedzina prawdopodobieństwa i możliwości, ale nie pewników. Deflacyjnemu naciskowi złota na ceny, pędzącemu ceny wdół, starano się przeciwstawiać akcje interwencyjne, mające na celu podnoszenie cen agrarnych. Rozwój cen szedł po średniej wypadkowej tych dwóch tendencyj, ale szedł linją zygzakowatą. Rząd prowadzi zdecydowana politykę deflacyjną, wskutek czego ceny artykułów przemysłowych obniżyły się o około 40%, gdy ceny artykułów rolniczych spadły o około 60%. Ceny jednak artykułów zmonopolizowanych obniżyły się przeciętnie zaledwie o 10%. Co nam mówi ten stosunek, biorąc go w cyfrach okrągłych 10 : 40 : 60? Mówi nam, że ci co potrafili zorganizować się stracili tylko 10%, oraz, że koszta przedwojennej atmosfery w Europie i w Polsce płaci przedewszystkiem rolnictwo i to podwójnie, bo przemysł umie przerzucać częściowo na rolnictwo swe straty. A jaki z tego wynika wniosek? Że rolnictwo, za jednostronnie poniesione ciężary ponad wszelką miarę, powinno dostać jakiś ekwiwalent, bo półśrodki oddłużeniowe, jakie dają ostatnie dekrety krzywd tych nie naprawiają w minimalnym nawet stosunku, a tylko dają możność realizowania tych krzywd z silnie zmniejszonej deflacją esencji majątków, co stanowi katastrofę rolnictwa.

Rolnictwo, które wskutek wzrostu siły nabywczej złota, spadku cen agrarnych i spadku cen ziemi, nie tylko że pracuje z deficytem, ale straciło większość swoich kapitałów obrotowych i zakładowych, rolnictwo to niesie na swych plecach prawie całkowicie następujące ciężary:

1) utrzymania waluty, siły nabywczej złota, czyli faworyzacji interesów, banków, kas oszczędności i wierzycieli, 2) utrzymania złotego, 3) żywienia ludności cenami nieopłacalnemi, 4) przedwojennej konjuktury, 5) premji wywozowej dla handlu, a kiedy rolnictwo pod temi ciężarami pada, to dostaje w drodze łaski możność upłynnienia swych resztek dla ściągnięcia tego haraczu.

Namawianie do przetrwania takiej sytuacji jest równoznaczne z namawianiem do zejścia do grobu...

Rolnictwo jest już dziś złamanym żebrakiem, jeżeli ono ma służyć za filar do podtrzymania tych sklepień, to trzeba być przygotowanym na to, że ten filar nie wytrzyma takiego ciężaru i runie, a wtedy zawalą się sklepienia, które podtrzymywał. Program szerszego ratunku — póki jeszcze czas — jest koniecznością ogólno-państwową. Program ratunku musi objąć całokształt życia gospodarczego, które cierpi, ale zwłaszcza rolnictwo, a to z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że w państwie rolniczem, gdzie 75% ludności żyje z rolnictwa nie może być tak długo poprawy, dopóki nie ma poprawy w rolnictwie, a po drugie dlatego, że przemysł i handel, a zwłaszcza banki, mają możność w większym lub mniejszym stopniu przerzucać swe ciężary na innych, gdy rolnictwo tego robić nie może i ono w ostatecznym rozrachunku płaci zawsze za wszystkich i jest tym kopciuszkiem, na który wszyscy zwalają swe ciężary i jeszcze mu wymyślaja. Rolnicy muszą więc stworzyć szerszy program, któryby nie zacieśniał się tylko do odcinka rolniczego, ale liczył się z siłą nabywczą konsumentów z interesami przemysłu, handlu i banków, ale przedewszystkiem z koniecznościami obrony państwa, koniecznościami skarbowemi i ogólno-państwowemi. Bez tego nie stworzymy programu naprawy, a tylko przyczynę do przyszłego programu. Wiele się dziś mówi i pisze o tem, że dziś żadne programy nie są możliwe, bo zanim atrament na nich zaschnie, to szybki prąd przemian życia czyni je już nieaktualnemi, że dawne programy trzeba zastąpić czemś bardziej elastycznem, to jest żywym człowiekiem, wodzem, „Führerem", kierownikiem, przywódcą rolnictwa, który byłby inkarnacją ciągle żywych aktualności w paśmie przemian. Zasada ta stworzona przez hitleryzm ma swoje uzasadnienie w momentach politycznych i militarnych, nie jest ona jeszcze tak ugruntowana, by mogła zastąpić programy naprawy, zresztą i „Führerzy" muszą mieć jakieś programy.

Polska takiego programu potrzebuje i potrzebuje właściwej polityki cen.

J. Suski

Produkcja czynnej próchnicy

Kryzys zniszczył obrotowe kapitały, tkwiące w rolnictwie, a kredyt doprowadził do zaniku. Stał się tedy niemożliwym system gospodarki, opartej na masowym użyciu nawozów chemicznych. Wprawdzie z różnych stron przekonywano nas o konieczności zwracania ziemi zabranych z plonami składników, o opłacalności tego zabiegu, mimo dysproporcji w spadku cen produktów rolnych i nawozów pomocniczych, nie mogło to jednak w niczem zmienić faktu, że kupić ich nie ma za co! Wobec powyższego stanu rzeczy prasa rolnicza poczęła zalecać czytelnikom zwrócenie bacznej uwagi na nawozy własne, naturalne. „Rolnik" postawił to hasło jako swoją dewizę. Rezultaty takiego nastawienia nie dały na siebie długo czekać. Najpierw dało się słyszeć, że wielu rolników zupełnie samorzutnie wprowadziło różne udoskonalenia w produkcji kompostów i osiągnęło znakomite rezultaty. Plony nietylko nie spadły w tych gospodarstwach, ale jeszcze wzrosły. Następnie badania nad obornikiem prof. Niklewskiego dały nadspodziewane wyniki: wszakże wykrył on, że próchnica, niezależnie zupełnie od t. zw. składników pokarmowych, zawiera ponadto czynnik, wpływający na podniesienie plonów i co więcej, że czynnik ten można przez odpowiednie traktowanie nawozów organicznych znakomicie podnieść. Wkońcu rozeszła się wieść, że od r. 1924 powstał w Niemczech system nazwany biodynamicznym, w skrócie b.-d., którego założeniem jest zupełna samowystarczalność gospodarstw w zakresie nawożenia i paszy. System ten doprowadził produkcję kompostów do możliwej doskonałości. Stosowany w Niemczech w wielu gospodarstwach, już z górą od lat 10 wszędzie dawał znakomite wyniki.

Wieści te obudziły wśród rolników zrozumiałe zainteresowanie i jakkolwiek zagadnienie przyrządzenia kompostów, produkcji próchnicy czynnej było już na wielu zebraniach omawiane przez senatora Kozłowskiego, nie wszyscy jeszcze czytelnicy „Rolnika" mieli sposobność dokładnie się z nim zapo-

J. Froń

Rolnictwo Palestyny

Palestyna jest wprawdzie krajem dalekim, mało mającym wspólnego z Polską ale ciekawym. O Palestynie wyraził się Mojżesz: „To kraj dobry, kraj potoków, źródeł i wód głębokich, które wytryskają z gór i dolin, kraj, pszenicy, jęczmienia, winnic, fig i granatów, kraj drzew oliwnych, oliwy i miodu, kraj w którym będziesz jadł chleb w obfitości, kraj w którym ci na niczem zbywać nie będzie". Opis Mojżeszowy możnaby następnie tak parafrazować: to kraj gór łysych, kraj bez wody, z jedną jedyną wodą głęboką, pustynią pełną kamieni, wśród której trafiają się oazy zieloności, kraj, w którym niemal wszystkiego brakuje! Na stan pustynny złożyły się wojny, jakie przez Palestynę przeszły i wielowiekowe panowanie tureckie trzymające kraj w ucisku i ciemnocie. Obecnie Palestyna się dźwiga, posiada już około 1½ tysiąca dróg asfaltowych i niemal tyle kolei żelaznej, wystarczający port w Haifie i olbrzymio się rozrastający przemysł u brzegów morza Martwego. Zasługa w tem Niemców, którzy w czasie wojny światowej zbudowali drogę od Damaszku do granic Egiptu, Anglików, którzy drogi zwiększyli, wyasfaltowali i rozszerzyli koleje, oraz Żydów, którzy dźwigają rolnictwo i rozbudowują przemysł, szczególnie eksploatację wód jeziora słonego, czyli Martwego.

Liczne potoki i rzeki górskie zapełniają się tylko zimą gwałtownie spływającemi wodami, prawie że jedynie cały rok czynną rzeką jest wąski i głęboki Jordan, toczący zawsze brudne wody, bo płynie wśród namulistych brzegów i z ogromnym spadkiem. Rzeka bardzo kapryśna, zarosła na brzegach rozmaitym haszczem, bo i naszemi wierzbami, jest eldoradem licznej zwierzyny i ptactwa. W źródła wody Palestyna jest bardzo uboga, można przebyć dziesiątki kilometrów nie spotkawszy żadnego, a gdzie ono jest, tam się rozwija bogata roślinność jak np. w okolicy biblijnego Jerycha, Haify, Jafy, na Saronie i t. d.

Klimat Palestyny jest podzwrotnikowy, łagodzony sąsiedztwem morza Śródziemnego. To też w całym kraju rosną drzewa migdałowe, morelowe, brzoskwiniowe, figowe, krzew winny, drzewo oliwne, znoszące najgorsze warunki glebowe, orzechy włoskie, a w lepszych warunkach rozwijają się granaty, pomarańcze i cytryny, palmy daktylowe, banany, nawet trzcina cukrowa, krzew kawowy i papyrus. Roślinność zieloną stanowią wszystkie stepowe, których się nie widzi przez 7 miesięcy letnich, dopiero w zimie rozwijają swą krasę.

Zwierząt dzikich Palestyna nie ma prawie wcale, wśród lata nie zakwili tam nawet drobna ptaszyna, bo nie miałaby się czem pożywić.

Ludność Palestyny stanowią w ogromnej przewadze Arabowie i Turcy, na mniejszość składają się Żydzi i Europejczycy. Stolicą i siedziba najwyższych władz, oraz naszego konsulatu jest Jerozolima, językami urzędowemi są angielski, arabski i hebraj-

znać. Nie będzie przeto bez interesu naświetlenie na tem miejscu dróg, jakiemi system b.-d. dochodzi do takiego podniesienia energji czynnej próchnicy, aby zdobyć w zakresie własnego gospodarstwa dostateczne środki użyźnienia gleby.

Otóż I etapem powstawania owego czynnika, pobudzającego wzrost roślin, jest przejście paszy przez żołądki zwierząt. Najskuteczniejsza pasza, pomijając względy ekonomiczne nie byłaby tak silnym i doskonałym materjałem nawozowym, jak kał zwierzęcy. System b-d przeto zaleca przystosowanie ilości inwentarza do potrzeb nawozowych ziemi danego gospodarstwa. W warunkach niemieckich, oraz naszych kresów zachodnich, uważają za pożądane doprowadzenie ilości inwentarza do 1 sztuki na 1½ ha ziemi ornej, przyczem za 1 sztukę uważaną jest krowa. Inny inwentarz oblicza się w stosunku do tej zasadniczej jednostki, a mianowicie: koń $^3/_4$, owca i świnia $^1/_{10}$, młodzież odpowiednio niżej. Dla stosunków w innych dzielnicach Polski tak wielka ilość inwentarza bezwarunkowo nie byłaby konieczną.

Następnym etapem podniesienia siły nawozowej, posiadanej w gospodarstwie materji organicznej, jest dodatek preparatów b-d. Opis jednak tych manipulacyj dla praktycznego ich zastosowania byłby zgoła niedostateczny, przeto pominę go w zupełności, nadmieniając tylko, że powstała organizacja pod nazwą „Zespół rolników i ogrodników pracujących metodą b-d z siedzibą w Sulejewie (pow. Gostyń). Każdy rolnik przyjęty do „Zespołu" otrzymuje bezpośrednie instrukcje, oraz potrzebne preparaty.

W końcu przybywa owego najcenniejszego składnika próchnicy, owej energji czynnej w czasie fermentacji. Proces tedy fermentowania, przetwarzania materji organicznej w próchnicę, będąca właściwym pokarmem dla ziemi, jest niezmiernie ważny. Winien on być przeprowadzony z zachowaniem następujących warunków: 1) masa fermentująca nie może wydzielać odrażającej woni, a temperatura jej nie może przekraczać ani dłuższy czas zachowywać 60° C. 2) kompost jest tem szlachetniejszy im fermentacja zakończona jest szybciej, co jest również ważne ze względów ekonomicznych, 3) poszczególne materjały nawozowe winny być przemieszane. Mieszanina kału i moczu bydlęcego ze słomą żytnią z dodatkiem mączki rogowej okazała się nawozem najdoskonalszym. Z powyższym najdoskonalszym materjałem powinny być przemieszane wszystkie inne, aby dały maksimum użytkowości. W granicach tych zasad możliwe są jeszcze udoskonalenia i system b-d nieustannie nad niemi pracuje. Dwa pierwsze postulaty wzajemnie się ze sobą pokrywają: nie cuchnie na takim gnojowniku, gdzie są wszelkie warunki energicznej fermentacji. Wspólnie więc osiągamy oba przez niedopuszczenie do rozpoczęcia fermentacji w warunkach nieodpowiednich, lecz odrazu w możliwie zbliżonych do tych, w jakich odbywa się wytwarzanie próchnicy w przyrodzie, pod przyoraną skibą. A więc w bezpośredniem zetknięciu z żywą glebą, przyczem jej gatunek najlepszy piaszczysto-gliniasty; w niezbyt wysokich i szerokich warstwach, luźno ułożonych, ewentualnie jeszcze od spodu zaopatrzonych w rynny, powleczonych rodzajem naskórka z substancji nie rozkładającej się, a więc z miału torfowego, ziemi, suchej słomy i t. d., aby zapewnić dostęp atmosfery ograniczony, lecz równomierny i trwały. Dalej przyśpiesza fermentację przesypywanie warstw odpowiedniemi materjałami, utrzymywanie wilgotności, przerabianie, oraz zakładanie kompostów w porze wiosennej, gdy wszelkie procesy w przyrodzie są najenergiczniejsze.

Nie byłoby jednak wskazane magazynować i przechowywać materjał kompostowy danego sezonu i czekać z nim do wiosny. Komposty można i trzeba robić w każdym, wolnym od sezonowych robót czasie. I tak wszelkie niezdatne na karmę plewy i zgony kompostuje się w czasie młocki; po roztopach wszelkie śmiecie i odpadki, perz, sadzę, pomiot ptasi i t.d. W czasie pielonek wynosi się chwast wprost na fury i kompostuje uzupełniając inną rozporządzalną zieleniną, jak np. wykoszoną pod parkanami, na bagnach i t. d. Z tego matrjału uzyskuje się najszlachetniejszy kompost, zwłaszcza przed okwitnięciem. Bezpośrednio po zbiorze ziemniaków kompostuje się łęty, a po opadnięciu liści te ostatnie. W każdym wolnym czasie zlansowaną glinę, t. zw. ramówkę, zwierzchnią, jeszcze nie zmineralizowaną warstwę torfu, szlam, darń i t. d. z gnojem, do którego moż-

---

ski, ale, mając drobne w kieszeni, można się każdym językiem porozumieć. Złotego, a nawet drobną monetę polską biorą wszędzie na równi z funtem palestyńskim i ich piastrami.

Mandat nad Palestyną ma Anglja, samorząd jednak pozostawiła miejscowej ludności w wybieralnym organie ustawodawczym, złożonym z 22 członków w tem 2 Żydów i chrześcijan.

Palestyna wywozi owoce południowe, oliwę, mydło, wełnę i wino, a więc produkty gleby, przywozi wszystko inne, nie posiada bowiem węgla, drzewa, żelaza i t. p. innych niezbędnych potrzeb. Stąd to dziś rolnictwo palestyńskie jest najważniejszem działem produkcji. Do jego rozwoju potrzeba jednak oświaty powszechnej i fachowej, której Turcja nie dawała, dawały ją jedynie zakony, od których muzułmanin stał daleko. Dziś jest już inaczej, to też spotyka się takie kontrasty, że obok nowoczesnego traktora, prującego ziemię w Ezdreńskiej dolinie widzi się nieco dalej orzących fellechów sochami, zaprzężonemi w parę rogatych kotów, zwanych wołami, lub w osiołka i nie większego od niego wołka! Kulturę rolną niesie rozrastające się szkolnictwo.

Najstarszym zakładem agronomicznym, położonym niedaleko Jafy, własność OO. Salezjanów jest szkoła istniejąca od r. 1868 w Bet Dszemal, drugą szkołę rolniczą żydowską tuż pod Jafą, założono w dwa lata później. Dwa zakłady żeńskie służą oświacie rolniczej dziewcząt. Pod górą Tabor natknąłem się na okazałą szkołę rolniczą państwową dla chłopców, z wzorowo prowadzonym gospodarstwem, a więc jak na Palestynę (23.000 km²) dość tego, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że tylko 1/8 jej obszaru w obecnym stanie nadaje się pod pług, reszta to straszliwie kamienista pustynia, o której może mieć pojęcie tylko ten, kto ją raz widział w czasie lata, gdyż wówczas pozbawiona jest wszelkiej zieloności.

Być może, że w czasach biblijnych zbierano czasem nawet dwa plony do roku, dziś to niemożliwe z powodu braku opadów w lecie. Od połowy kwietnia do połowy listopada trwa niezmienna pogoda, normalne deszcze padają jedynie w okresie zimowym.

To też rolnictwo palestyńskie musi być jednostronne, wyjątkowo tylko hodowlane, a przynajmniej hodowla nie może iść w kierunku produkcji mleka i mięsa lepszych gatunków. To też jakkolwiek bydło jest liczne, to jednak bardzo drobne, głównie do pracy w roli używane. Hodowle koni, osłów, wielbłądów i bawołów nie egzystują, chowem świń nie wolno się zajmować żydom ani muzułmanom, pozostaje zatem chów kóz i owiec dla produkcji mięsa, wełny, łoju i skór, prowadzony w ten sposób, jak i za czasów Chrystusa! Stada kóz i owiec są ogromne i gęsto spotykane. Koza jest dość duża, bezrożna, czarna, kłapoucha o lśniącym czarnym długim włosieniu, owca biała lub czarna, długowłosa i kłapoucha, syryjska, gromadząca tłuszcz przez zimę, aby mogła przetrzymać głód lata.

na domieszać w stosunku 1:20 fekalja, o ile w gospodarstwie nie było jakichś epidemicznych chorób. Osobno też, nie należy bowiem łączyć materjałów szybko gnijących z trudno rozkładającemi się, kompostujemy trociny drzewne, wiórzyska z drwalni, drobno potłuczone kości, chróst, papier, galgany it.p. Taki materjał miesza się prawie pół na pół z ziemią, przesypuje wapnem i popiołem, zlewa rozprowadzonym w wodzie krowieńcem, a na wierzch zsypuje nasiona chwastów i lokuje w takim miejscu, gdzie są wylewane mydliny i inne nieczystości. Po dwuletniej maceracji i przerobieniu, dołącza się go do każdego kompostu. Osobne komposty szlachetne przyrządza się z gnoju.

Zakładanie kompostu rozpoczynamy od wyboru miejsca. Ważną jest rzeczą by było zacienione i osłonione od wiatru, gdyż zaoszczędzi to pracy przy utrzymywaniu wilgoci. Do wyschnięcia stosów żadną miarą dopuścić nie wolno. Ze względu na oszczędność pracy najlepiej zakładać je na tym polu, na które są przeznaczone. Zbędne też tam będzie kopanie wgłębień. Wystarczy podsypywanie na uprawioną rolę nieco gliny, o ile ziemia piaszczysta, a piasku o ile mocno gliniasta. Pożądane byłoby mieć przy każdym polu jakiś kawałek zadrzewienia, pożyteczny nie tylko jako osłona kompostów od słońca i wiatru, ale i z innych względów. Na osobnych gnojownikach trzeba pokopać do głębokości warstwy rodzajnej wgłębienia o miednicowatym dnie zaopatrzonym drenami i wysypanym kruchą, zwałowaną gliną, względnie piaskiem, o długości dowolnej i szerokości około $2^{1/2}$ m.

Układanie stosu rozpoczyna się od wysypania dna kompostu o jedno przerobienie starszym. Warstwy 5—10 cm grube zwilża się, o ile materjał nie jest równomiernie wilgotny, i z lekka posypuje, można powiedzieć „pudruje" miałkiem niegaszonem wapnem, a następną nawpół przegniłym kompostem, by przyśpieszyć fermentację. Gdy warstwy nie ubite, lecz tylko uklepane widłami, dosięgną wysokości około $1^{1/2}$ m, zakańcza się je miednicowato, aby gnojówka nie ściekała przy polewaniu i przykrywa się torfem. Sprawa używania wapna do kompostów, stosowana dotąd, wymaga osobnego omówienia. Prof. Niklewski celowość tego zabiegu stawia pod znakiem zapytania. Kompost i tak ma reakcję alkaliczną, a wapno strąca koloidy. Sądzę, że jest to zależne od materjału, z którego robi się kompost. Np. z zieleniny, bez dodatku wapna, może wytworzyć się kiszonka zamiast kompostu. Oczywiście, nie byłoby wskazane dodawanie wapna do materjału już nawpół rozłożonego, lecz w materjale, w którym rozkład jeszcze się nie rozpoczął, jeszcze nie ma koloidów. Natomiast zyskujemy tu to, o co najwięcej nam chodzi: przyśpieszenie rozkładu. Te rzeczy wymagają jeszcze sprawdzenia i to dłuższego.Może się bowiem okazać, że działanie kompostów wapnowanych jest trwalsze, jakkolwiek doraźnie może i mniej efektowne.

Dla podtrzymania wilgotności w stosie liczy się teoretycznie 5 l. gnojówki tygodniowo na 1 q suchej masy. Jest to liczba orjentacyjna, bowiem ilość ta zależną jest od warunków atmosferycznch. Należy nauczyć się potrzeby te wyczuwać tak samo, jak przy uprawie roli. Tak w za suchej, jak i za mokrej ziemi gnój przyorany nie rozkłada się. Szybko zostaje wchłonięty, gdy wilgoci jest w miarę. Gnojówke do polewania rozcieńcza się w stosunku 1 :3. W braku gnojówki używa się wody ze stawku, zbierającego ścieki podwórzowe lub krowieniec rozprowadzony w stosunku 1 : 15 wodą.

Przerabianie kompostów należy uskutecznić jak najwcześniej wiosną, ewentualnie powtórzyć przed żniwami. Jesienią, a tem więcej zimą, przerabianie nie jest celowe. Dobrze jest przewietrzać je już wnet po zakończeniu osiadania, co następuje, zależnie od materjału, wcześniej lub później. Komposty z gliny, szlamu i t. d. zaleca się macerować $^{1}/_{2}$ roku. Gdy kompost jest dojrzały, t. j. zawiera tylko pojedyńcze kłaczki nierozpadnięte, naogół zaś ma konsystencję kaszowatą, należy go niezwłocznie użyć do nawożenia, żadną miarą nie dopuszczając do zupełnego zniszczenia. Gdyby nie można było z jakichkolwiek względów zużyć go natychmiast, należy go wymieszać z większą ilością gliny, gdyż straciłby swą wartość.

Kompostu z plew i zgonów, jako zawierający na-

Całą swą pilność zwraca rolnik palestyński w kierunku produkcji roślinnej, która dostosowuje do warunków miejscowych i idzie zbożami, warzywem owocami lub gajami oliwnemi. Ze zbóż uprawiają pszenicę, jęczmień, kukrydzę, proso orkisz, bób, soczewicę, kminek, szafran, tytoń, arbuzy, melony i kawony, z warzyw cebulę, czosnek, szelatkę, pory, sałaty, szparagi, kalafiory, ogórki, pomidory i do olbrzymich rozmiarów dorastające baklerzany, których jednak przyrządzić nie umieją.

Gleby palestyńskie mimo użytkowania przez cztery tysiące lat są urodzajne, co należy przypisać spływom świeżej ziemi ze zboczy gór z corocznemi ulewami zimowemi. Gdzie zatem uprawa jest staranna, jak np. na fermach niemieckich i żydowskich, tam plony są zadowalające, ale razem wziąwszy stanowią one zaledwie 15% uprawnego areału nie mają zatem wielkiego wpływu na średnie dane, które u zbóż wynoszą zaledwie 593 kg z ha rocznie. Ten plon nie zadowala już fellacha, widzi on bowiem, ile zbiera Żyd lub Niemiec kolonista, a ile on, to też obserwowałem, że i fellachowie starają się gromadzić lichy nawóz, komposty i popioły, by je wywieść na pole pod oziminę; niebawem za wzorem Żydów zaczną używać nawozów sztucznych z nad morza Martwego.

Warunki glebowe i klimatyczne Palestyny są całkiem różne od naszych, zatem i różną bywa uprawa. Nie spotkałem się tam z zasychaniem roli, stąd nieznane są podorywki, które nawet byłyby bezcelowe wobec martwoty gleby w czasie upałów letnich. Do upraw pod oziminy przystępują wkońcu października i z początkiem listopada, aby mieć rolę gotową pod siew za ukazaniem się pierwszych deszczów. Ozimina rozwija się przez całą zimę i im wcześniej zostanie posiana tem jest pewniejsza, o ile nie pojawi się szarańcza i nie spasie wszystkiego do korzenia. Równie wcześnie na wiosnę zasiewają proso i jęczmień, do pewnego stopnia ociągają się tylko z siewem kukurydzy, by odczekać najcieplejszy czas do kiełkowania i wzrostu tej wspaniałej rośliny.

Pielęgnowanie roślin jest mało staranne, bo nawet u tak wymagających roślin jak ogórki, fellach nie stara się usunąć bodaj najgrubszych kamieni. Krzew winny nie jest wcale palikowany, ścieli się swobodnie po ziemi. Dzieje się to chyba z lenistwa i obojętności, bo otoczywszy winnicę żywopłotem akacjowym w trzy rzędy, można co roku wyciąć jeden rząd do pali korzeni, jak często czynią w winnicach węgierskich. Najłatwiejszą i najzyskowniejszą kulturą dla fellacha jest oliwka. Wprawdzie rośnie ona wolno, ale nie wymaga żadnego innego zabiegu prócz zbierania owocu, bo rodzi stale i niezawodnie urągając upałom i kontentując się lada ziemią uprawną. U oliwki podobnie jak u pomarańcz na tem samem drzewie widzi się równocześnie kwiat, zeszłoroczny owoc zielony i trzecioroczny dojrzewający. Pomarańcza i cytryna natomiast wymaga skromnego pielęgnowania np. nawodnienia, to też te drzewa owocowe uprawiają już na 2.500 ha przeważnie Żydzi koło Jafy otrzymując 2 miljony skrzynek owoców rocznie,

siona chwastów, używać można tylko na łąki. Kompost z łęków ziemniaczanych już jest gotów pod ziemniaki, z liści — do posypowego zasilania warzyw w maju, ze śmieci, zieleniny i szlamów można przy przerabianiu łączyć i są gotowe pod koniczyny, pastwiska, względnie do posypowego zasilania kłosowych.

Najbaczniejsza uwaga należy się produkcji kompostu szlachetnego i obornika. Charakterystyczne jest, że metoda, propagowana przez hindusa p. Howarda, dyrektora departamentu produkcji roślinnej w Indjach, najzupełniej prawie pokrywa się z metodą b-d. P. Howard poświęcił całe swe życie badaniu sprawy obornikowej i ogłosił swą metodę*) na podstawie studjów o konserwacji obornika we wszystkich krajach i epokach, oraz nieustannych doświadczeń własnych. Metoda jego właściwie różni się od metody b-d tylko tem, że jako niezbędny składnik szlachetnego kompostu używa się tam t. zw. ziemię moczową. Produkt ten ma niezwykle dodatnio działać na przyśpieszenie rozkładu i szlachetność kompostu z obornika. Uzyskuje się go w ten sposób, że dna budynków inwentarskich wysypuje się warstwą 8—20 cm ziemi i gdy przesiąknie dokładnie moczówką, suszy się ją, przyczem zamienia się ona w skalistą bryłę. Wówczas miele się to na prymitywnym młynie lub żarnach na mączkę, używaną do zaprawiania kup kompostowych. Dalsza różnica polega na tem, że gdy metoda b-d rozporządzając znakomitym środkiem usuwania niemiłej woni, a mianowicie preparatem 504, może przez dłuższy czas przechowywać obornik w głębokich stajniach bez obawy wywiązania się nieprawidłowej fermentacji, to hinduska musi usuwać go na stosy codziennie, a do polewania używać tylko czystej wody z obawy przed wprowadzeniem bakteryj gnilnych. Cała procedura odbywa się w następujący sposób: Naprzód dół wysypuje się kompostem o jedno przerobienie starszym, następnie układa warstwę 6 cm takiej długości, aby stos najdłużej w 6 dni mógł dosięgnąć wysokości nie mniej niż 1 m. Każdą warstwę opryskuje się brzeczką przygotowaną z rozprowadzonego w wodzie 1) krowieńca, 2) popiołu drzewnego, 3) ziemi moczowej i 4) starszego kompostu w proporcji [1])3 : [2])2 : [3])2 : [4])6. Następnie „pudruje" się ziemią moczową i nakrywa na wierzch warstwą izolacyjną. Rozkład w takich warunkach natępuje b. szybko: już po dwu tygodniach od ukończenia układania stosu można przystąpić do pierwszego przerobienia przyczem do przesypywania używa się kompostu z kupy drugiej przerobionej. W 5 tygodni drugie i ostatnie przerobienie. W 2 miesiące obornik jest już dobrze przegniły a do 3 miesięcy gotowa próchnica. W razie dojścia temperatury do 60° C. i pojawienia się odoru stos się niezwłocznie przerabia, „pudrując" warstwy popiołem. Do podtrzymywania wilgotności używa się miękkiej wody. Tą metodą można przerobić na b. szlachetną próchnicę wielkie ilości słomy i uzyskać od 1 szt. bydła 50 dużych wozów, czyli ilość dostateczną do wynawożenia 4 ha. Można też po przez ziemię moczową wprowadzić do nawozu organicznego fosfor i potas pod postacią mączki fosforowej i kalimagnezji, bez obawy zniszczenia w glebie użytecznej fauny, a przedewszystkiem dżdżownic. Przy stosowaniu preparatów b-d jest to zresztą zupełnie zbędne. Przy tym systemie używano dotąd do przesypywania warstw obornika tylko wpół przegniłego kompostu i stosy układano wyższe, około $1^{1/2}$ m. Dojrzewanie kompostu trwa w ten sposób jednak dłużej.

Rolnikom, którzy jeszcze dotąd używają nawozów pomocniczych wydaje się, że przejście na komposty wymaga dużego powiększenia robocizny. Otóż tak wcale nie jest. Gdy się służba do tych czynności wdroży, bynajmniej nie jest mozolniejsze zakładanie stosów prawidłowych, natomiast roboty sezonowe idą daleko sprawniej i szybciej gdy się ma gotowy nawóz na polu, przygotowany w porze wolniejszej. Żadne z gospodarstw, prowadzonych metodą b-d, nie powiększyło ani o jednego osobnika ilości służby. Dla wytworzenia zapasu kompostów można zastąpić jedno zmianowanie nawozem zielonym. Należy jeszcze zauważyć, że produkcja kompostu nie jest jeszcze zmechanizowana. Gdy ten rodzaj nawozu znajdzie dość szerokie zastosowanie, niewątpliwie zamiast

*) Vistnik cechoslovenske Akademie Nr. 1 z 1933 r.

---

każda po 144 szt. Jest dążeniem kolonistów, by móc wysyłać 5 miljonów skrzynek i w tym celu rozszerzają kultury o 200 ha rocznie, bo to jest najwięcej dochodowa kultura.

Archaicznie odbywa się omłot zebranego przez Arabów zboża. Wytratowuje się je zwierzętami pod gołem niebem i czyści wywianiem przez wiatr. Ziarno, plewy i słomę prawie w całości zabierają z placu omłotu kupcy karawanami wielbłądów do młynów, na karmę i do rozmaitych potrzeb, zwykle w dalsze okolice. Gospodarstwa postępowe zbierają i młócą na sposób europejski, są bowiem wyposażone w wszelkie maszyny z Europy sprowadzane i one też więcej po europejsku zużytkowują odpadki omłotowe.

Gospodarstwa żydowskie bywają indywidualne, albo spółdzielcze lub na sposób komunistyczny zakładane; ostatnie nie mają jednak nic wspólnego z bolszewizmem, jak się to u nas sądzi! Gospodarstwa indywidualne są najstarsze, finansowali je Rotszyldowie i amerykańscy potentanci finansowi. System spółdzielczy kolonji żydowskich jest najczęstszy i polega na podobnej podstawie, na jakiej się zrzeszyły np. gospodarstwa włościańskie w Boerenbondzie w Belgji lub gospodarstwa duńskie. Posiadacz kolonji może tak gospodarstwo urządzić, jak mu się podoba, a spółdzielczość polega na tem, że wszelkie swe produkty sprzedażne oddaje zrzeszeniu, które pokrywa wszelkie jego wewnętrzne potrzeby. Kolonista tego systemu otrzymuje kolonję i pożyczkę na zagospodarowanie. Kolonje są zabudowane na jedną modłę, ogrodzone, zaopatrzone w potrzebne budynki, w narzędzia rolne, zwierzęta pociągowe, ziarno do siewu, drzewka owocowe, a nawet w mleko kondensowane dla dzieci za kwotę 700 funtów szterlingów na osobę. Wszystkie nie przypominają niczem gospodarstw żydowskich w Polsce lub ich przysłowionego brudu, bo panuje tam ład i schludność skandynawska.

System komunistyczny różni się tem, że kolonja jest własnością zrzeszenia, koloniści są tylko użytkowcami kolonji i wykonawcami zarządzeń wybieranego okresowo kierownika, któremu muszą ślepo podlegać w czynnościach gospodarczych. Ten system jest dobrym dla tych, którzy z rolą nie mieli nigdy nic wspólnego i samodzielnie nie daliby sobie rady.

Imigrantów żydów nie pozostawiono jednak samym sobie, jak np. w obcych krajach borykają się polscy emigranci, ale opiekuje się nimi specjalna instytucja, która stoi w ścisłej łączności z Muzeum Przyrodoznawstwa i Rolnictwa uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Ona opracowuje typy gospodarskie, daje porady fachowe i urządza doświadczenia rolne nawozowe, odmianowe irygacyjne i t.d. Ponadto fundusz narodowy żydowski wydaje ogromne sumy na skolonizowanie gleby pustynnej, by usunąć nadmiar kamieni i nawodnić ją. Na ten cel w okresie ostatniedziesięciolecia wydano 1,439.000 fun. szterl.

westfalji (siewniki), fabryki zaczną wyrabiać jakieś wozy mechaniczne rozrzucające kompost, jakieś dźwigi z rodzajem paszczy, chwytającej i wyrzucającej kompost na fury i na sąsiednie miejsce przy przerabianiu. Dziś brak nam nawet odpowiednich do tej czynności łopat! Stosowanie kompostów może być przez to jeszcze znakomicie uproszczone. Zwiększyć się musi tylko jedno: praca kierownika.

Inż Józef Ostoia Ostaszewski
Państwowa Szkoła Tkacka w Krośnie

Instrukcja przeróbki lnu

Wobec dobrej konjunktury na włókno lniane, oraz wobec wielkiego zainteresowania się tą sprawą wśród społeczeństwa, podaję dokładny opis czynności, związanych z produkcją włókna lnianego.

Nawiązując do mego poprzedniego artykułu p. t. „Len i jego przeróbka w Belgji" „Rolnik" Nr. 48—49 1934, zajmę się obecnie tylko temi metodami, które moim zdaniem najlepiej nadają się do naszych warunków.

Len sieje się w tym samym czasie co owies, na polu zasobnem, w drugiem lub trzeciem polu po gnoju, lub też w drugiem polu po koniczynie lub ugorze. Bardzo ważną rzeczą przy doborze płodozmianu jest by pole było możliwie czyste, a rola w kulturze, gdyż zmniejszamy przez to koszt plewienia. Jako przedpłon można stosować zboża, więc przedewszystkiem owies, pszenicę, następnie okopowe: ziemniaki, buraki i wszelkiego rodzaju jarzyny.

Siać można ręcznie lub siewnikiem. Ręcznie najlepiej dwa razy na krzyż, by uzyskać dużą równomierność, która jest bardzo ważną rzeczą. Przy siewie mechanicznym stosuje się siewnik rzędowy normalny (szerokość rzędów 8—10 cm) trzeba tylko uważać by nie siać za głęboko, gdyż opóźnia to i osłabia siłę kiełkowania.

Zwracam szczególną uwagę plantatorów na dobór nasienia, gdyż ma ono decydujący wpływ na urodzaj, oraz na dochodowość. U nas uprawa lnu jest bardzo zaniedbana i mało posiadamy dobrego nasienia. Dlatego — o ile się ma nasienie niepewne — lepiej próbować na małem. Dobre nasienie można sprowadzić przez izby rolnicze.

Tablica I.

	Na 1 ha	Na 1 morg
Ręczny wysiew siemienia (100% kiełkowanie)	130— 160 kg	75— 92 kg
Rzędowy wysiew siemienia (100% kiełkowanie)	120— 140 kg	70— 80 kg
Nawozy pomocnicze:		
Kainit albo	400— 800 kg	230— 460 kg
Sól potasowa	200— 600 kg	115— 350 kg
Superfosfat lub tomasyna	250— 700 kg	140— 400 kg
Saletra sodowa posypowo	do 100 kg	do 57 kg
Zbiór lnu surowego, waga słomy razem z nasieniem	4000—9000 kg	2300—5200 kg

Korzystnie na zbiór wpływają nawozy pomocnicze szczególnie potasowe: więc popiół drzewny, kainit lub sól potasowa. Zabezpieczają one przed wyleganiem lnu. Pozatem dobrze jest stosować superfosfat lub tomasynę. Saletrę sodową daje się posypowo, lecz przy silnem nawożeniu potasowem, gdyż bez potasu len wylegnie. Wapno wręcz szkodzi.

Po wzejściu lnu, należy go dokładnie oplewić w chwili gdy wyrośnie na wysokość około 5 cm. O ile się okaże, że pole nie jest dosyć czyste, należy powtórzyć plewienie drugi raz przed okwitnięciem. Przy pierwszem plewieniu chodzenie boso po roślinach nie wyrządza szkody, natomiast przy drugiem len łatwo podlega uszkodzeniu.

Len powinien osiągnąć długość techniczną conajmniej 60 cm (w Małopolsce dochodzi do 120 cm) Długość techniczną liczy się od liścieni (na łodydze wyraźna pozostałość) do pierwszego rozgałęzienia.

Przy uprawie lnu trzeba się starać by uzyskać wysoką jakość plonu, t. j. len powinien być wysoki, cienki i równy. Przy żadnej innej roślinie nie zależy tak dalece na tych cechach jak przy uprawie lnu, gdyż od tego bezpośrednio zawisła dochodowość plantacji.

Przy wysokiej jakości cena uzyskana może być dwukrotnie wyższa aniżeli z lnu gorszego, pozatem zyskuje się na ilości.

Odnośnie do zbioru zwracam specjalną uwagę plantatorów, by len wyrwać w najlepszym dlań czasie, gdyż od tego zależy w wysokim stopniu jakość zbioru. Moment powinno się wybrać taki by słoma nie była przejrzała, gdyż obniży się jakość włókna, oraz by siemię mogło dojrzeć. Uchwycenie odpowiedniego momentu jest rzeczą trudną i wymaga wprawy.

Po przekwitnięciu lnu szypułki nasienne (główki) zaczynają szybko rosnąć i po pewnym czasie słoma od dołu zaczyna nabierać koloru żółtego. Okres wegetacji trwa 85 do 110 dni, a czas zbioru przy wczesnym siewie wypada z końcem czerwca lub z początkiem lipca.

Odpowiednią dojrzałość lnu można poznać po następujących cechach: 1) słoma żółta od dołu do 3/4 wysokości, 2) listki od dołu opadły, nieco wyżej zeschnięte, tylko najwyższe jeszcze zielone lecz z odcieniem żółtawym, 3) torebki nasienne zielonkawo żółte, wewnątrz nasiono wykształcone, lecz soczyste.

Nie można dopuścić do zupełnej dojrzałości brunatnej torebek nasiennych, gdyż wówczas słoma staje się przejrzała a włókno kruche i zdrewniałe.

Wyrywanie lnu odbywa się w sposób następujący:

Robotnik zgarnia prawą ręką garść lnu i chwyciwszy ją oburącz wyrywa z ziemi. Następnie obija korzenie z ziemi i kładzie len na lewe przedramię. W dalszym ciągu powtarza powyższe czynności, aż na ręku uzbiera odpowiednią ilość słomy.

Słomę wyrwaną kładzie za soba na polu dla przeschnięcia, gdzie może leżeć dzień lub dwa dni.

Słome przeschniętą ustawia trzech ludzi w kozły. Dwóch chwyta słomę oburącz przy wierzchołkach i stawia w odstępie 1½ stopy korzeniami na ziemi. Następnie nachyla główkami do siebie, tak by się główki wzajemnie o siebie oparły. Trzeci robotnik przytrzymuje całość lekko nachyloną ku niemu, by się nie wywróciła.

Postępując w podobny sposób dostawiają dwaj pierwsi len tak, że kozioł się wydłuża. Aby całość nie wywróciła się w kierunku robotnika trzymającego, należy robotę dalszą prowadzić od miejsca gdzie zaczęto, w ten sposób pierwsza połowa kozła zostanie podparta przez nowe partje lnu nachylone ku środkowi. Len ustawia się w kozły nie wiązany. Ponieważ zczepia się on główkami, więc kozły stoją silnie i tylko bardzo silny wiatr może je przewrócić.

Len ustawiony w kozły powinien stać dwa do trzech tygodni by reszta soków zawarta w łodygach mogła dalej dopływać do szypułek i wykształcić nasiona, a następnie by len wysechł dokładnie. Długie pozostawanie na słońcu ma także tę zaletę, że słoma nabiera ładnego złocistego koloru, który jest bardzo pożądany przy dalszej przeróbce.

Po wyschnięciu lnu w kozłach wiąże się go powrósłami ze słomy w snopy. Następnie albo ustawia w sterty na polu, albo zwozi do stodoły. Ponieważ szypułki zachowują wilgoć przez długi czas, więc korzystniej jest ustawić len w długie a wąskie sterty na polu, lecz o ile możności tak, by len nie stykał się z ziemią. Z dalszą przeróbką można się wstrzy-

mać do czasu po żniwach, gdy jest mniejsze nasilenie pracy.

Len surowy należy wymłócić. Istnieje kilka metod młocki, tak ręcznej, jak mechanicznej. Różnią się one zasadniczo od sposobów używanych przy młocce zboża, gdyż chodzi tutaj o uniknięcie uszkodzenia słomy.

Młocka polega albo na obijaniu główek drewnianemi bijakami albo na odrywaniu główek grzebieniem (t. z. czochranie), które się następnie rozgniata. Siemię oczyszcza się na wialni.

Młockę ręcznemi bijakami wykonuje się na klepisku rozścielając rozwiązane snopki lnu i uderzając oburącz po główkach lnu płaskim bijakiem osadzonym sztywno na kiju*).

Len rozścielony naciska robotnik nogą by się nie unosił w miejscu uderzanym. Należy baczyć by bijak uderzał płasko i nie miażdżył słomy.

Obrywanie główek (czochranie) wykonuje dwóch ludzi siedzących na okrak twarzami do siebie na ławie, do której na środku umocowany jest duży mocny i szeroki grzebień

Robotnicy chwytają len surowy leżący po jednej stronie ławy i naprzemian zarzucają główkami na grzebień. Następnie przez silne pociąganie ku sobie zczesują główki. Słomę oczyszczoną składają po drugiej stronie ławy.

Główki rozgniata się, albo uderzając cepami, albo na specjalnej maszynce składającej się z wałków karbowanych.

Słomę lnianą wymłóconą wyrównuje się i związuje równo w snopki, następnie poddaje się roszeniu lub moczeniu, które ma na celu oddzielenie włókien od otaczającej je pektozy, oraz od kory i części drzewnych, przez działanie drobnoustroi.

Rosić można pozostawiając wprost na tem samem polu po wyrwaniu, wraz z główkami. Sposób ten stosuje się gdy len jest nieudały, wylęgły lub t. p., w takim razie traci się część siemienia, pozatem nie można takiego siemienia użyć na nasienie.

Normalnie rosi się na łące, lub na bronowanym pokładzie, przyczem powierzchnia potrzebna na rozścielenie lnu jest mniej więcej równa powierzchni pola, z którego len zebrano.

Snopki wymłócone rozwozi się po polu wozem i rozrzuca w czasie jazdy w równomierne szeregi. Do słania potrzeba dwóch ludzi. Pierwszy bierze rozwiązany snopek przed siebie na lewą rękę, prawą zaś oddziela garść słomy od snopka i rzuca na ziemię przed siebie. Lewą dłonią przytrzymuje przy tem resztę słomy by się garść łatwo oddzieliła. Tak postępując cofa się równocześnie wzdłuż brzega pola, garście zaś lnu pozostawia skierowane wierzchołkami na zewnątrz pola i rozmieszczone w równych odstępach.

Drugi robotnik postępuje za nim, chwytając w środku oburącz garść słomy z ziemi i lekko potrząsając w powietrzu rozstrząsa na boki. Gdy pierwsza garść została rozesłana tak cienko, by ziemia przeglądała między dźbłami, bierze drugą i t. d. Gdy dojdą do końca pola, kładą drugi szereg, tak, że wierzchołki lekko nakrywają korzenie pierwszego szeregu. Tak postępuje do końca.

Roszenie lnu słanego trwa zależnie od pogody dwa, trzy do czterech tygodni. Wilgoć, ciepło i drobne deszcze są najkorzystniejsze, gdyż nietylko przyśpieszają roszenie, ale pozatem włókno uzyskane jest mocne i wartościowe, koloru ciemnego. Zimno przedłuża roszenie, silne zaś słońce i sucha pogoda działają wręcz szkodliwie, gdyż włókno kruszeje, traci swą wytrzymałość, przytem nabiera koloru rudawego, pozatem roszenie przedłuża się niezmiernie.

W czasie roszenia len trzeba odwracać, aby go trawa nie przerosła, oraz by wyrównać roszenie. Wskutek innych warunków len leżący bezpośrednio na ziemi nabiera koloru rudawego podczas gdy warstwy górne czernieją. Gdy więc zauważymy wyraźną różnicę kolorów tych dwu warstw trzeba len odwrócić. Odwracanie następuje mniej więcej w tydzień lub dwa po rozesłaniu.

Odwracanie wykonuje robotnik przy pomocy cienkiej żerdzi, długiej na dwa do trzech metrów, którą wsuwa popod len w dwóch trzecich jego długości bliżej szczytu; następnie, trzymając żerdź oburącz unosi ją równo do góry, tak, że len opierając się na niej w jednym końcu, obraca się dookoła korzeni leżących na ziemi i odwraca na drugą stronę. Jest to praca łatwa i postępuje bardzo szybko.

Gdy spodziewamy się, że len będzie niedługo już wyroszony, trzeba go często badać. W tym celu bierze się kilka łodyg średniej grubości i trzymając w połowie długości między palcem wielkim i wskazującym jednej ręki przeciągamy go między palcami drugiej ręki równocześnie zginając. Powtarzamy tę czynność w kierunku odwrotnym i następnie pocieramy len trzymając ręce w odległości około 2 cm. Nie należy trzeć zbliżywszy ręce zupełnie do siebie,



Słanie lnu.

gdyż wtedy tarcie jest zbyt gwałtowne. Jeżeli paździerze trzymają się silnie to znak, że len niedoroszony. Gdy paździerze odlatują i tylko mała ich ilość pozostaje wówczas trzeba len stawiać w stożki celem wysuszenia i doroszenia. Len, który rwie się przy przeciąganiu jest przeroszony i nie da mocnego włókna.

Gdybyśmy próbę powtarzali zacząwszy od korzeni poprzez środek skończywszy na wierzchołkach, przekonamy się, że od korzeni słoma jest więcej wyroszona jak wyżej, gdyż gruba słoma szybciej się rosi jak cienka, trzeba brać średnią i wykonać kilka prób.

Próby powyższe robi się na suchej słomie w dzień słoneczny. W dnie deszczowe trudno znaleść suchą słomę, wówczas trzeba wziąć garść słomy do domu, przesuszyć i spróbować. W każdym razie pod koniec roszenia trzeba bardzo uważać i pamiętać o lnie, gdyż jeden, dwa dni w czasie słotnym, może stanowić o opłacalności całego zbioru.

Stożki ustawia się bardzo łatwo. Zgarnia się rękami len chwytając za wierzchołki i następnie unosi się do góry. Potem trzeba poprawić nieco i stożek gotowy. Korzeniami słoma opiera się o ziemię, wierzchołki zaś schodzą się w jednem miejscu. Len ustawiony w stożki jest mniej wrażliwy na słotę i szybko wysycha.

---

*) Dokładny rysunek bijaka i grabienia wysyłam za nadesłaniem 50 gr.

Aby słoma wyschła również wewnątrz stożka, trzeba go odwrócić. Wtym celu robotnik chwyta oburącz stożek od strony oddalonej od niego tak, że kciuki rozdzielają słomę, następnie ruchem okrężnym odwraca stożek stawiając zpowrotem korzeniami na ziemi.

Len w stożkach, zależnie od pogody, pozostawia się kilka dni a gdy się już dorosił i wysechł wówczas przy próbie, jak wyżej, powinny wszystkie paździerze odpaść. Len dobrze wyroszony i wysuszony wiąże się w snopki i zwozi do stodoły celem wymiędlenia i wytrzepania.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Najrentowniejsze użytkowanie łąk. Czytając naczelny organ rolnictwa niemieckiego „Deutsche Landw. Presse", który w osobnym szerokim swym dziale p. t. „Grünland" porusza sprawy dotyczące użytków zielonych — widzimy, że łąkarze niemieccy ostatniemi czasy doszli do znacznej, że tak powiemy, finezji w swym kunszcie. Od kilku lat rozbrzmiewa w Niemczech hasło: „jak najwięcej białka, wyprodukowanego we własnem gospodarstwie, jak najmniej dokupywania pasz treściwych!". Hasło tembardziej uzasadnione, że sąsiedzi nasi wydają rokrocznie ogromne sumy na przywóz pasz treściwych z zagranicy. I widzimy, że hasło to znalazło szerokie uwzględnienie w nauce i praktyce rolniczej Niemiec. Tak np. w nrze 18-ym „Deutsche Landw. Presse" pisze rolnik-praktyk R. Gutermann, że największą sumę zbioru białka z jednostki powierzchni uzyskujemy, jeżeli łąkę podzielimy na kwatery, które kolejno (jak w płodozmianie) użytkujemy na siano, na zbiór na zielono do zakiszenia, a wreszcie jako pastwisko. Zwłaszcza zbiór kiszonkowy przedstawia znaczną korzyść, gdyż daje nam zupełną niezależność od pogody, a przytem umożliwia zbieranie trawy bardzo młodej, której dosuszenie na siano jest trudne. A, jak słusznie przypomina p. Gutermann, im wcześniej kosimy, tem lepszą jakościowo uzyskujemy paszę. Tak np. zbiór 6 maja dał w przytoczonem przez p. G. doświadczeniu 27,9% surowego białka; 25—27 maja 16,0%; 10 czerwca, 14,8%; 24 czerwca już tylko 12,8% sur. b. Do zakiszenia trawy zaleca autor metodę zimnej fermentacji. Co do pasienia, to zaleca się je wczesną wiosną i jesienią. Należy jednak zauważyć — o czem autor nie wspomina, — że przy użytkowaniu łąk naprzemian na koszenie i pastwisko, trzeba dobrać odpowiedni zespół traw, gdyż są trawy, które spasania nie znoszą (np. rajgras francuski) i takie, które właśnie dopiero przy pasieniu dają dobry odrost (np. rajgras angielski). W swoim planie przemiennego użytkowania poszczególnych oddziałów łąk, uwzględnia również p. G. rozkład nawożenia: zimą przykrywanie obornikiem i posyp fosforowo-potasowy, wczesną wiosną szybko działający nawóz azotowy, po pokosach, wzgl. przepasieniu znowu azot i fosfor.

Zdaniem zarówno cytowanego autora, jak i dra R. Geitha (Deutsche Landw. Presse nr. 18), gospodarka łąkowa wysokiej klasy nie może obejść się bez przyrządów do suszenia siana (ostwi i t. p.). Stosując je, otrzymujemy siano o zawartości białka znacznie wyższej od normalnej. Znaleziono przy badaniu ok. 1000 próbek siana suszonego na ostwiach o 85% substancji suchej, zawartość strawnego białka od 9,5 do 19,5%.

(O urządzeniach do suszenia siana traktuje dziełko dr. Geitha p. t. „Die sichere Heuernte", wyd. Paul Parey, Berlin SW 11, cena Rpf.). T. Z.

Wpływ nawożenia na wartość piekarską pszenicy jarej. Autor Józef Ponikiewski przeprowadziwszy ścisłe badania wpływu nawożenia na zmiany, jakie zachodzą w wartości wypiekowej mąki z różnych odmian pszenic jarych, dochodzi do następujących wniosków:

1) Nawożenie posiada duży wpływ na zawartość azotu tak w ziarnie jak i w mące. Pod względem ilościowym wzrasta zawartość wrazie odpowiednich kombinacyj nawożeń azotowo - fosforowo - potasowych. Pełne nawożenie zatem np. Ca N P K, lub N P K nie daje tego wyniku i nie wzbudza tej zwyżki azotu w ziarnie ani w mące;

2) Zwyżka lub zniżka zawartości azotu w ziarnie idzie równolegle ze zwyżką lub zniżką ilości białka w mące, to znaczy, że ziarno o większej zawartości azotu wydaje mąkę bardziej obfitującą w białko, niż ziarno o mniejszej zawartości azotu:

3) Wraz z podnoszeniem się ilości białka w mące związana jest wyższa zawartość glutenu w tejże, czyli, że nawożenie pod pszenicę jarą wywiera wpływ na ich zawartość glutenów;

4) Dobra wypiekalność mąki nie jest wyłącznie zależna od zawartości glutenów, ale również i od bardzo licznych innych czynników;

5) Najlepszą, co do wypiekalności, mąkę dała kombinacja nawozowa P K, t. j.: kwas fosforowy i potas, — zatem taka, którą otrzymano z ziarna najuboższego w azot i gluteny. Na drugiem miejscu była mąka otrzymana na podstawie kombinacji P. N., która najbardziej obfitowała w białko i gluteny. Gorsze wypieki dały mąki, otrzymane z ziarna wyprodukowanego na kombinacjach K N i P K, a najgorsze wypieki dały mąki z pełnych nawożeń i z ziarn, otrzymanych z pól wyjałowionych;

6) Niepodobna wnioskować o wypiekalności mąki wyłącznie z zawartości glutenów w pszenicy jarej:

7) Określanie ciężaru bezwzględnego i objętościowego ziarna pszenic jarych nie daje żadnych wskazówek co do wypiekalności mającej z nich być otrzymanej mąki.

W pracy tej zebrano sporo danych z badań innych autorów, np. podług Maurizia zbyt wcześnie zebrane pszenice, a więc o mniejszej energji i sile kiełkowania, nie nadają się zupełnie do wypieku. (Tu zauważyć wypada, że w danym razie żadnego wpływu mieć nie może na ten objaw ani energja, ani siła kiełkowania ziarna, ale zbyt wielkie, ponad optimalne, nagromadzenie się białka w ziarnie jeszcze niezupełnie dojrzałem. Przyp. ref.). Podług Duponta niema współzależności między wagą hektolitra i 1000 ziarn a wartością pszenicy, ocenianą na podstawie zawartych w niej związków azotowych. Podług Lewickiego istnieje raczej dość wyraźna odwrotna współzależność między wagą hl lub też 1000 ziarn, a wartością wypiekową pszenic jarych, natomiast dla pszenic ozimych nie dało się stwierdzić tej współzależności.

Liczne tablice i zestawienia objaśniają i uzupełniają dowodzenie, a obficie wymieniona literatura wskazuje na uwzględnienie przez autora także i prac innych badaczów.

(Z Zakładu Rolnictwa (Up. Ro.) Szkoły Gł. G. W. w Warszawie. Uprawa Roślin i Nawożenie. Zesz. II, Rok VII, 1935.). *I. R.*

O sposobię przechowywania wczesnych (młodych) ziemniaków. Jak wiadomo, ziemniaki choćby jak najstaranniej przechowywane tracą na świeżości swego wyglądu, na smaku i t. p. Byłoby rzeczą wcale korzystną uzyskać takie metody przechowywania, przy których ziemniaki nie traciłyby na swej wartości jadalnej, i mogły po wyjęciu z kopców być sprzedawane jako wczesne, młode ziemniaki. Sprawą tą ostatnio zajął się Smith (The scottisch Journal of Agric. 17, 1934). Według Smitha sadzenie ziemniaków w danym wypadku powinno mieć miejsce w czasie normalnym, natomiast zbiór ma być wykonany przed dojrzeniem zupełnem, a więc wówczas gdy skórka na ziemniakach jest jeszcze stosunkowo cienka. Ważną rzeczą jest dobór odpowiedniej odmiany. Naturalnie wchodziłyby w grę wyłącznie odmiany wczesne i średnio wczesne, i to nie wszystkie ale tylko te, u których przy przechowywaniu nie czernieje skórka, a z drugiej o słabszej skłonności wyrastania w kopcach. W Anglji odpowiadająca tym warunkom jest odmiana King Edward. U nas należałoby przeprowadzić w tym kierunku specjalne badania.

Ponieważ najodpowiedniejszą temperaturą przy przechowywaniu w danym wypadku jest 4—5°, przy stosunkowo dość dużej wilgotności powietrza, więc o ile możności konieczne jest zachowanie obu warunków. Same ziemniaki umieszcza się w mieszaninie piasku i torfu, do której dodano nieco 1% węglanu wapnia, i w ten sposób przechowuje się je do wiosny. *A. L.*

Przy pasieniu krów na dobrem pastwisku — trochę uwagi. Zarówno przy skarmianiu bogatej w białko zieleniny (np. koniczyny), jak i przy pasieniu bydła na bujnem pastwisku, trzeba liczyć się z tem, że prowadzimy tem samem niechcący jednostronne i nadmierne żywienie białkiem. Wpływa ono niekorzystnie na mleczność, a nawet powoduje schorzenia na tle zatrucia białkiem, względnie produktami przedwstępnemi białka roślinnego t. j. amidami. Dlatego powinniśmy równocześnie skarmiać odpowiednią ilość paszy ubogiej w białko, którą uzupełnilibyśmy brakujące wartości skrobjowe (jednostki karmowe). O tej porze mamy zazwyczaj do dyspozycji tylko słomę;; otóż ona właśnie do tego celu dobrze się nadaje, bydło zazwyczaj nie gardzi nią, odczuwając potrzebę, po najedzeniu się wodnistej zieleniny, dopełnienia jej bardziej solidną paszą objętościową. Ewentualnie można słomę skrapiać małą ilością melasy. Prócz tego, przy pastwisku należy pamiętać o koniecznym dodatku soli mineralnych.

Trzymając się tych wskazówek, podnosimy zdrowotność bydła i wydajność mleka, a także zawartość tłuszczu. Coprawda, rolnicy dr. Thelen i W. Hövel, którzy w „Deutsche Landw. Presse" podają powyższe uwagi — stosują je do pastwisk, nawożonych silnie nietylko fosforem i potasem, lecz i azotem. P. Hövel podaje zawrotne cyfry nawożenia swoich pastwisk azotem: 120, a nawet 200 kg N_2 na ha, co odpowiada 600 do 1000kg 20%-owego nawozu azotowego na ha. Większość naszych gospodarstw takich dawek napewno nie stosuje, a wogóle dobre pastwisko, to w naszym kraju prawdziwa rzadkość. Nawożenie pastwisk najchętniej zostawiamy ptakom niebieskim, a krowy nasze urozmaicają sobie czas na nich spędzany czytaniem gazet, skoro niema na czem się paść.

To też obawa jednostronnego przeżywiania białkiem, dotyczy tylko nielicznych. Większość naszych gospodarzy musi przeciwnie pamiętać o uzupełnianiu paszy pastwiskowej karmą treściwą, bogatą w białko. *T. Z.*

Przypomnienia pielęgnacyjne przy uprawie okopowych. Wiosny tegorocznej, biorąc pod uwagę warunki rozwoju roślin uprawnych, nie można zaliczyć do najpomyślniejszych.

To też w bieżącym sezonie wiosennym każdy rolnik, dbający o prawidłową, staranną i dokładną uprawę swoich pól, musi dobrze zatroszczyć się o wykonanie, jak należy, wszystkich zabiegów pielęgnacyjnych przy uprawie okopowych.

Gdyby — co przewidywać należy — w tegorocznym okresie robót pielęgnacyjnych, przy uprawie okopowych, jedna praca zachodziła na drugą i jedna drugą niemal goniła, należałoby przeprowadzić kalkulację, czy nie opłaci się użycie większej ilości sił roboczych do prac pielęgnacyjnych. Biorąc pod uwagę, że do rozwoju i plonu roślin okopowych w bardzo dużej mierze, niemal decydującej, przyczyniają się wykonane w czas i prawidłowo zabiegi pielęgnacyjne, można nawet zaryzykować twierdzenie, że tego rodzaju kalkulacja wykaże napewno opłacalność użycia większej ilości sił roboczych.

Podaję poniżej kilka zasadniczych przypomnień odnośnie zabiegów pielęgnacyjnych w okresie czerwcowym przy uprawie okopowych, zajmujących główne miejsce powierzchni okopowych w naszym kraju, to jest buraków, marchwi pastewnej i ziemniaków.

Jak wiadomo, buraki po wzejściu wymagają przedewszystkiem motyczenia. Ten zabieg pielęgnacyjny został napewno wszędzie już wykonany. Prawdopodobnie jednak, wobec zeskorupienia się roli po deszczach, wszędzie zajdzie potrzeba powtórnego, może zaś i wielokrotnego, motyczenia. Również, wraz z ociepleniem się, ukażą się z pewnością bujne chwasty, z których należy niezwłocznie rolę oplewić. Ze spulchnianiem roli między rzędami, przy uprawie buraków, gdy tylko zeskorupi się, z oczyszczaniem roli z chwastów, natychmiast po ich ukazaniu się, żaden dobry rolnik nie może zwlekać ani chwili.

Jak tylko burak dostanie czwarty listek, przystępować trzeba do przerywki. Wilgoci w glebie obecnie nie brak, raczej jest jej nadmiar, nie może zatem zachodzić narazie obawa, aby buraki zwiędły po przerywce.

Wschody marchwi, na skutek zimnej wiosny, są bardzo późne. Że jednak marchew siewa się przeważnie w redlinie, można było pokruszyć tutaj skorupę między rzędami jeszcze przed wzejściem rośliny. I tu również po wzejściu zajdzie z pewnością konieczność omotyczenia marchwi parokrotnie i parokrotnego oczyszczenia roli z chwastów. Sprawę przerywki marchwi można pozostawić do uznania samemu rolnikowi, w uzależnieniu od tego, czy chce zebrać plon większych, czy mniejszych korzeni na paszę dla inwentarza.

Wschody ziemniaków w tegorocznym sezonie wiosennym były i są również bardzo późne. Wcześniej zasadzone ziemniaki leżały długo w ziemi nieskiełkowane. Wiadomo, że ziemniak potrzebuje większych zasobów wilgoci w glebie dopiero w późniejszym okresie swego rozwoju, obecnie zaś cierpi raczej od jej nadmiaru. Obecnie zatem należy przy uprawie ziemniaków wzruszać rolę, ubitą i zaklepaną przez deszcze jak najwięcej, przez kilkakrotne obredlanie ziemniaków, o ile się da, na krzyż.

Zamieszczam tych kilka zaleceń ku uwadze rolników, dbających o prawidłowość w uprawie swoich pól.

Inż. Władysław Świeżyński.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Rocznik polityczno-gospodarczy 1935. Wyd. Pol. Agencji Telegraficznej. Str. 1016. Cena 10 zł.

Możebym się nie skusił na recenzję tego nader pożytecznego wydawnictwa, gdyby nie zachęcająca przedmowa, w której czytamy między innemi: „Rocznik opracowany przez specjalistów i aktualny..." dalej „Rozszerzyliśmy znacznie działy: gospodarczy, społeczny i sportowy", a pozatem „czytelnik znajdzie w Roczniku wiadomości źródłowe, pozwalające mu zorjentować się szybko i znaleść potrzebną informację". To spowodowało, że nieco szczegółowiej przeglądnąłem Rocznik. Sądząc z treści i układu Rocznik ma zastępować coś w rodzaju dawnego i szczegółowego austrjackiego schematyzmu, który odbiega formą i dokładnością (jeżeli chodzi o personalja i skład osobowy poszczególnych urzędów), natomiast jest bogatszy w treść. Nie będę się wdawał w krytykę i ocenę poszczególnych działów, lecz zajmę się nieco działem gospodarczym, który nas rolników bardzo żywo interesuje. Na pierwszej stronie mamy bardzo krótkie zestawienie z uprawy i obsiewów, następnie spis inwentarza z różnych lat, nie podając, w jakich ilościach ma czytelnik rozumieć podane liczby, czy w setkach czy w tysiącach. Nie podano dla informacji, jakiej rasy i pochodzenia jest nasz inwentarz. Następny rozdział omawia oddłużenie rolnictwa i na tem kończy się dział rolniczy (stron 11), gdy natomiast dział sportowy uwzględniono aż na 67 str., podając wszelkie możliwe rekordy i wyczyny sportowe, które przeciętnego obywatela nie wiele obchodzą, a jeśli się niemi zajmuje, to ma przecież do dyspozycji roznik sportowy.

W Roczniku opuszczono spis szkół rolniczych (podano tylko sumarycznie lepszych uczelni rolniczych), działalność spółdzielni rolniczych. Nie widzimy wyszczególnienia prasy rolniczej i t. d. Jak ma z tego Rocznika korzystać rolnik, to informacyj z zakresu rolnictwa jest stanowczo za mało. Pozatem Rocznik jest ułożony ciekawie, wiele ważnych wiadomości podaje dla zwykłego śmiertelnika, nie obeznanego z procedurę biurokratyczną i ustrojem państwa.

J. Krl.

Wiener Landwirtschaftliche Zeitung. Sondernummer Tschechoslowakei. Wiedeński tygodnik rolniczy wydał pięknie ilustrowany numer specjalny, poświęcony Czechosłowacji. Z bogatej treści wymienimy następujące artykuły: Dr. M. Hodża, minister rolnictwa, pisze o zadaniach polityki agrarnej; Dr. F. Westphalen, sekretarz Związku Niemieckich Ziemian, oraz Dr. O. Horak, radca ministerjalny, o tendencjach planowej gospodarki w rolnictwie; kilku autorów przedstawia statystykę i strukturę rolnictwa w Czechosłowacji. O szkolnictwie rolniczem informuje inż. E. Reich, dyrektor ministerjalny o ciekawej działalności Czechosłowackiej Akademji Rolnictwa inż. Vlacil, o doświadczalnictwie prof. V. Novak. Kilka artykułów obrazuje stan organizacyj zawodowych i spółdzielczych. Produkcję roślin w całości przedstawia prof. dr. Chmelar; artykuł ten uzupełniają rozprawki o hodowli nasion, o produkcji buraków cukrowych, ziemniaków, owoców, jarzyn, nasion traw pastewnych, chmielu, roślin handlowych, lnu i wina. Inż. Fric opisuje stan gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego. Dział hodowlany otwiera artykuł poglądowy dra. J. Kriżeneckiego, poczem następują artykuły specjalne o organizacji zbytu zwierząt hodowlanych, o gospodarce mlecznej i o rybołóstwie. Zeszyt jest prawdziwą skarbnicą wiedzy dla wszystkich, którzy interesują się rolnictwem naszych sąsiadów, i może w niejednym punkcie pobudzić nas do analogicznych wysiłków jak te, którym rolnictwo czechosłowackie zawdzięcza swój rozkwit.

Wartość propagandowa takich wydawnictw dla danego kraju jest oczywista. Może i u nas czynniki powołane pomyślą o zorganizowaniu podobnych imprez w fachowej prasie zagranicznej. *w. g.*

Nowy zeszyt „Przeglądu Lniarskiego". Organ Tow. w Wilnie „Przegląd Lniarski", wychodzący pod redakcją dra Janusza Jagmina jest jedynem czasopismem w Polsce, poświęconem uprawie i przeróbce roślin włóknistych. Na treść zeszytu 2-go (rok VI. wyd.) „Przeglądu Lniarskiego" składają się: Orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Pożegnalne przemówienie P. Prezydenta, wygłoszone na pogrzebie ś .p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Wystawa Lniarska w Lublinie. — Organizacja zbytu siemienia lnianego, w którym Edward Taurogiński omawia zagadnienie organizacji wewnętrznego obrotu siemieniem lnianem i konopnem. Inż. Czesław Smochocki w artykule: Worek Solny — na tle odpowiedzi na ankietę podaje bardzo ciekawe dane z ankiety, rozesłanej przez Tow. Lniarskie do wszystkich powiatowych organizacyj rolniczych w Polsce w sprawie worka lnianego do opakowania soli. Artykuł magistra Ryszarda Kruszyńskiego: Najważniejsze choroby i szkodniki lnu — zaznajamia czytelnika ze sposobami walki z chorobami lnu i szkodnikami.

Profesor Wł. Bratkowski w artykule: Obecny stan przemysłu włókienniczego w Rosji — podaje b. ciekawe szczegóły o rozwoju włókiennictwa tamże.

Artykuł: Samodziałowy przemysł lniarski Bronisława Szymkowskiego jest charakterystyką tkactwa samodziałowego, tej najważniejszej gałęzi przemysłu ludowego na ziemiach półn.-wschodnich Polski.

P. Chorwat w artykule dyskusyjnym omawia perspektywy lnu z punktu widzenia łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Artykuł: Dzisiejszy Żyrardów pióra T. L. podaje obraz pracy w T-wie Zakładów Żyrardowskich tej największej w Polsce wytwórni wyrobów lnianych. Kronika krajowa i zagraniczna oraz b. efektowna wkładka z próbkami tkanin lnianych, wyrabianych w Zakładach Żyrardowskich uzupełniają zajmującą całość zeszytu 2-go „Przeglądu Lniarskiego"

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Z aktualnych zagadnień prawa o rybołóstwie. Do niedawna jeszcze rybołóstwo, zwłaszcza z punktu widzenia ochrony prawnej, budziło mało zainteresowania, dzięki jednak inicjatywie Rządu i innych miarodajnych czynników zagadnienie gospodarstwa rybnego doczekało się rozwiązania w kilku źródłach prawnych, których podstawę stanowi ustawa z 7. III. 1932 r. poz. 356 Dz. Ustaw.

Przy omawianiu niektórych wytycznych tej ustawy, oraz wskazówek na przyszłość, należy przedewszystkiem zwrócić baczną uwagę na kwestję przynależności gospodarstw rybnych, a w konsekwencji możności użytkowania tychże pod względem podmiotowym (osobowym). Musimy więc definitywnie ustalić, komu i na jakich warunkach wolno użytkować gospodarstwo rybne? Już zgóry zaznaczyć należy, że udzielenie odpowiedzi na to pytanie sprawia wiele trudności wobec szerokiego pola interpretacji poszczególnych postanowień prawnych, regulujących omawianą dziedzinę.

Obowiązujące ustawodawstwo wychodzi z zasadniczego stanowiska, że rybołóstwo jest nierozdzielnie związane z własnością wody, należy zatem całkowicie i wyłącznie do właściciela wody. W myśl powyższej zasady właściciel rybołóstwa obowiązany jest pozbyć właścicielowi wody powyższe prawo, przyczem w razie sporu co do ceny, stanowić ją będzie średni roczny dochód z ostatnich trzech lat pomnożony przez 20. Tego rodzaju ujęcie kwestji ma doniosłe znaczenie na terenie b. zaboru austrjackiego, gdzie prawo rybołóstwa na wodach naturalnych, przeznaczonych do rybołóstwa dzikiego, przysługiwało gminom lub właścicielowi obszaru dworskiego (t. zw. prawo przybrzeżne, po myśli dawnej austrjackiej ustawy krajowej o rybołóstwie); w tych bowiem wypadkach właścicielowi wody przysługuje prawo nabycia rybołóstwa. W związku z omawianym przywilejem nasuwa się znów pytanie, w jakich wypadkach należy uznać płynące wody jako prywatne celem ustalenia prawa do rybołóstwa. To ostatnie znów zagadnienie należy rozstrzygnąć na tle prawa wodnego (t. j. ustawy z 1922 r. poz. 564 Dz. U.) a w szczególności na podstawie uprawnień wyszczególnionych w księgach wodnych. Ponadto do właściciela należą następujące rodzaje wód z samego prawa, jak: powstałe z opadów atmosferycznych, lub znajdujące się na gruncie właściciela, w jeziorach, wkońcu wszelkie odpływy z wód dopóki nie spłyną na cudzy grunt, lub do wody publicznej.

Zasada połączalności prawa rybołóstwa z prawem własności wody doznaje wyłomu w zakresie użytkowania prawa rybołóstwa. Wykonanie bowiem rybołóstwa może nastąpić zasadniczo tylko przez wypuszczenie tzw. obwodu rybackiego w dzierżawę. Przez obwód rybacki rozumieć należy obszar wody otwartej, który orzeczeniem urzędu wojewódzkiego uznany został jako samowystarczalny do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rybnego. Wypuszczenie obwodu rybackiego w dzierżawę może nastąpić niepodzielnie na całym obszarze i to na okres conajmniej lat 10, przyczem umowę dzierżawy może zawrzeć właściciel sam, ale jedynie odnośnie do obwodu rybackiego, uznanego za własny, lub powiatowa władza administracji ogólnej. Ponieważ wypuszczenie obwodów rybackich w dzierżawę następuje w większości wypadków przez powiatową władę administracji ogólnej, a w następstwie czynsze płaci dzierżawca władzy, winni właściciele wód rybnych dążyć w razie zajścia niżej podanych warunków do przemiany obwodów rybackich w własne, celem wykonywania rybołóstwa pod własnym zarządem. Warunki są następujące: a) obwód rybacki obejmuje całe jezioro lub rozciąga się na całą szerokość koryta wody płynącej, b) rybołóstwo na nim należy w pełnym zakresie do właściciela tego obszaru bez udziału prawa rybołóstwa osób trzecich, c) obszar obwodu rybackiego musi być uznany za dostateczny do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rybnego. Gdy te warunki zachodzą, urząd wojewódzki na wniosek właściciela danego obszaru uzna go za obwód rybacki własny, a ewentualnie istniejąca umowa dzierżawy ulegnie rozwiązaniu. Najwięcej trudności przy uzyskaniu tego rodzaju orzeczenia przedstawia udowodnienie objęcia obszarem tego obwodu całego jeziora, wzgl. całej szerokości koryta wody płynącej. Gdy więc te warunki zachodzą, należy je wyzyskać i zdążać do utworzenia własnych obwodów rybackich. Z jego posiadania bowiem czerpie właściciel korzyści, albowiem może wykonywać rybołóstwo pod własnym zarządem, a zatem nie jest obowiązany użytkować go drogą wypuszczenia w dzierżawę, a nadto uczestniczy w podziale dochodów na podstawie własnego uznania, a nie wedle podziału dokonanego — jak to bywa — w pozostałych rodzajach obwodów rybackich przez władzę (starostwo). Zaznaczyć jed-

nak wypada, że umowa dzierżawy własnego obwodu wymaga zatwierdzenia powiatowej władzy administracji ogólnej.

Umowa o dzierżawę obwodu rybackiego ulega rozwiązaniu na żądanie jednej ze stron za rocznem wypowiedzeniem lub w razie śmierci dzierżawcy, z winy dzierżawcy, przejawiającej się w dopuszczeniu do niedozwolonego zanieczyszczenia wód lub nieprzedsiębrania przez dzierżawcę określonych w umowie środków do utrwalenia wytwórczości rybnej, wkońcu w razie zalegania z czynszem po upływie 30 dni po terminie, ustalonym dla uiszczania czynszu (por. § 3, rozp. wyk. z 25. III. 1935 r. poz. 166 Dz. U.). Właściciel prawa rybołóstwa jest wyłącznie uprawniony do przedsięwzięcia czynności, mających na celu poprawę rybności wody, chyba, że zostały poruczone ochronnemu związkowi rybackiemu, istniejącemu na całym obszarze dorzecza lub jego części. Przez czynności mające na celu ochronę, utrzymanie i podniesienie stanu rybnego tak pod względem ilościowym jak i jakościowym rozumieć należy zarybianie, tworzenie tarlisk, stwarzanie warunków odpowiednich dla wylęgu, tępienie szkodników i t. p. Uprawnionemu do wykonywania rybołóstwa wolno łowić i zawłaszczać prócz ryb zwierzęta wodne, nie będące zwierzyną łowną lub nie chronione ze względów przyrodniczo - naukowych. Oczywiście przedsiębranie niektórych czynności, mających na celu ochronę rybności wody, nie może się odbyć ze szkodą dla właściciela wody lub rybołóstwa. Ustawa zawiera ponadto szczegółowe zakazy i ograniczenia połowu ryb. Wśród tych zakazów podnieść należy zakaz przegradzania wód otwartych, uniemożliwiający swobodny przepływ ryb, wyjątkowo jednak urząd wojewódzki w wypadku, usprawiedliwionym względami gospodarczemi, może pozwolić na odgrodzenie jeziora, stanowiącego obwód rybacki od innych naturalnych łożysk wody otwartej. Miejsca zaś stałego połowu ryb i rozwoju narybku może urząd wojewódzki z urzędu lub na wniosek interesowanych obwodów rybackich uznać za tarliska ochronne. Na tarliskach tych należy ograniczyć lub zupełnie zaniechać połowu ryb i wykonywania czynności szkodliwych dla przebiegu tarła lub rozwoju narybku, jak koszenie roślin wodnych, wydobywanie mułu, piasku, wpuszczania bydła lub domowego ptactwa. Osoby poszkodowane przez utworzenie tarliska mogą zgłaszać roszczenia wynagradzane z funduszu ochrony rybołóstwa w urzędzie wojewódzkim w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji o uznaniu obszaru wody za tarlisko ochronne. Analogicznie w razie doznanej szkody z powodu utworzenia t. zw. obrębów ochronnych, t j. miejsc leżących na ciągu gromadnego przepływu ryb, gdzie połów jest zakazany, będą poszkodowani wynagrodzeni pod warunkiem zgłoszenia szkody w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji o utworzeniu obrębu ochronnego w urzędzie wojewódzkim.

Oto kilka uwag z prawa rybackiego, o których każdy z zainteresowanych ziemian powinien pamiętać.

Mgr. H. F.

Praktyczne wskazania w dochodzeniu ulg w spłacie długów rolniczych.

Przy dochodzeniu ulg w spłacie długu rolniczego należy pamiętać o możności potracenia z długu rolniczego nadmiernie pobranych korzyści majątkowych czy z tytułu procentów czy w innych formach w stosunku wyższym, niż prawem dozwolonym, w czasie od 1/1 1927 r. Przez nadmierne pobrane korzyści rozumieć należy nietylko pobrany przez wierzyciela, ponad dozwoloną stopę ustawową procent, ale również pobrane w jakiejkolwiek innej formie korzyści jak: udzielenie rzeczy zamiennych w nadmiernych ilościach, lub wygórowana prowizja przy kupnie lub dzierżawie. Ponieważ jednak przeważną formę nadmiernych korzyści majątkowych stanowi wygórowany procent, przeto pamiętać należy, jaki był najwyższy dozwolony procent umowny w latach 1927—1932. Skala ta przedstawia się więc następująco: 20% w stosunku rocznym w czasie od 1/I. 1927 do 14/VI. 1927 (ustawa z 30/VI 1926 r. poz. 327 Dz. U.), 15% w stosunku rocznym w czasie od 15/VI 1927 do 20/X 1932 (Rozp. Prez. Rz. P. z 10/VI 1927 poz. 745 Dz. U.), 12% w stosunku rocznym w czasie od 21/X 1932 (Rozp. Min. Skarbu z 20/X 1932 poz. 759 Dz. U.). Ten nadmiernie pobrany procent winien urząd rozjemczy, po ustaleniu wysokości tegoż, potrącić od należności wierzyciela i ustalić wierzytelność odpowiednio zmniejszoną, chyba, że skutkiem potrącenia okaże się w całości pokrytą. Stosowaniu omawianych postanowień art. 50 Rozp. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych nie przeszkadza okoliczność, że dokument znajdujący się w rękach wierzyciela wydany został in blanco, a więc np. weksel niewypełniony. W tym przypadku bowiem weksel, czy inny tego rodzaju dokument prywatny, stanowi jedynie dowód zobowiązania, co nie przeszkadza znów redukcji należności wierzyciela drogą potrącenia nadmiernie pobranych korzyści majątkowych. Urząd rozjemczy powołany jest nadto do redukcji ceny kupna, o ile została ona ustalona w kwocie niewspółmiernie wygórowanej, na skutek udzielenia kredytu w drodze sprzedaży rzeczy ruchomych z obowiązkiem zapłaty ceny po upływie pewnego okresu czasu. Uprawnienia te przysługują jednak urzędowi rozjemczemu, jeśli zarzut lichwy pieniężnej nie został rozpatrzony w postępowaniu sądowem. Dłużnik zatem może tylko wówczas wystąpić z zarzutem lichwy, skoro go nie podniósł w procesie sądowym, wzgl. jeśli sąd go nie rozważył. Zarzutem lichwy może się bronić nawet przeciw nabywcy wierzytelności, jeśli zostanie ustalone, że zbycie wierzytelności nastąpiło celem obejścia powyższych zarzutów, jako wynikających ze stosunku osobistego. Dłużnik zatem musi wykazać temu, który pozbył wierzytelność, złą wolę obejścia zarzutu lichwy, co jednak w praktycznem stosowaniu napotyka na ogromne trudności.

Praktyczne stosowanie ulg w spłacie długów rolniczych napotyka również na pewne trudności u dzierżawców rolnych. Należy bowiem pamiętać, że podczas gdy w stosunku do każdego dłużnika granica ustalenia okresu spłaty długu rolniczego jest definitywnie oznaczona na lat 14, to odnośnie do dzierżawców gospodarstwa rolnego, okres spłaty długu nie może przekroczyć terminu wygaśnięcia dzierżawy. W razie więc przedterminowego wygaśnięcia dzierżawy, dług staje się natychmiast płatny. Powyższe postanowienie powoduje różnicę w oznaczeniu wymagalności długu rolniczego dzierżawcy w stosunku do wierzyciela prywatnego, w przeciwstawieniu znów do właściciela jako wydzierżawiającego. W stosunku bowiem do właściciela, dług staje się wymagalny z chwilą rozwiązania umowy dzierżawy, wobec wierzycieli zaś innych wówczas, gdy dzierżawca przestał wogóle dzierżawić jakiekolwiek gospodarstwo rolne. Weźmy więc taki przykład: urząd rozjemczy, orzeczeniem z lutego 1935 r., rozłożył dzierżawcy X zaległe długi do 1/III 1935 na okres lat siedmiu, a dzierżawa przypuśćmy wygaśnie w roku 1937, wówczas z tą chwilą właściciel ma prawo dochodzić różnicy czynszu dotąd nie wyrównanej, aczkolwiek okres spłaty przeciąga się do r. 1942. Inaczej jednak ma się rzecz w stosunku do pozostałych wierzycieli, dla nich bowiem okoliczność, że dłużnik rozwiązał umowę dzierżawną z danym właścicielem, jest bez znaczenia, skoro bezzwłocznie objął inną dzierżawę tak, że znamiona posiadacza gospodarstwa wiejskiego wzgl. użytkującego pozostają niezmienione. Z tej praktycznej różnicy należy sobie zdać sprawę.

Posiadacze gospodarstw wiejskich zapominają często, że pewne rodzaje długów nie podlegają żadnym ulgom, oraz rozłożeniom na spłaty ratalne do lat 14. Są niemi zobowiązania powstałe z umowy o pracę, z tytułu umowy o dzieło zawartej z rzemieślnikiem, w końcu z tytułu alimentów, z umów o rentę, wymowę i wymiar. Tego rodzaju zobowiązania zgodnie z art. 7, Rozp. o uporządkowaniu i konwersji długów rolniczych bezwzględnie nie podlegają właściwości urzędów rozjemczych i o tem niestety należy raz na zawsze pamiętać, że szkoda wszelkich kosztów, jeżeli zamierza się z tego rodzaju długami wystąpić przed urzędami rozjemczemi.

Mgr. H. F.

Z konferencji prezesów izb rolniczych. W dniu 5-im b. m. w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych odbyła się konferencja pod przewodnictwem ministra p. Juljusza Poniatowskiego przy udziale prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, prezesów izb rolniczych oraz wyższych urzędników ministerstwa.

Zasady polityki rolnej, jaka będzie stosowana w dziedzinie wywozu i cen artykułów rolnych w roku gospodarczym 1935/36, zostały przedstawione w przemówieniu p. ministra, a następnie w referatach na temat: Zadania organizacyj rolniczych w kampanji zbożowej na rok gosp. 1935/36, oraz: Możliwości wywozu hodowlanego i roli organizacyj rolniczych przy wykorzystaniu tych możliwości. Poszczególne sprawy zostały wyjaśnione w dyskusji, w której wzięli udział wszyscy prezesi izb.

Urzeczywistnienie ustalonych zamierzeń rządu z zakresu polityki rolnej wymaga współdziałania organizacyj rolniczych. Zamierzenia te i ich motywy przedstawiają się następująco:

W roku gospodarczym 1935/36 będzie zmieniony system popierania wywozu płodów rolnych.

W stosunku do zbóż stosowane będą jedynie zwroty cła bez innych dopłat. Jednakowoż zwroty cła obejmować będą nietylko żyto, pszenicę, owies i jęczmień, ale także i inne płody rolne, jak grykę i strączkowe.

Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe pozostaną nadal na rynku, jako wielki pośrednik handlowy, nie będą prowadzić akcji podtrzymania cen na sztucznie wysokim — w pewnych okresach — poziomie, co nawet przy wielkich kosztach nie zapewniłoby powodzenia.

Oprócz rozszerzenia zwrotów ceł na te artykuły roślinne poza żytem, pszenicą, jęczmieniem i owsem, przewidziane jest również wydatne zwiększenie dopłat do wywozu innych produktów, jak przetwory ziemniaczane, a przedewszystkiem wszelkich artykułów hodowlanych z masłem na czele.

Ponadto dostarczony będzie tani kapitał, celem rozbudowy przetwórczości (mleczarnie), oraz zwiększenia sieci śpichrzów miejscowych i innych urządzeń potrzebnych dla ułatwienia zbytu płodów rolnych.

Popieranie przetwórstwa i wyższe premjowanie wywozu artykułów hodowlanych powinno umożliwić zwiększenie wywozu tych artykułów, wpływając jednocześnie na ceny wewnętrzne w kierunku zwyżkowym.

Oprócz środków, które zastosuje i uruchomi Państwo, konieczne jest uzyskanie pomyślnych rezultatów taką postawą rolników, którąby w granicach możliwości sprzyjała opóźnieniu i racjonalnemu rozłożeniu podaży zboża.

Powyższe streszczenie przedstawia w najogólniejszej formie zasadnicze linje polityki rolniczej na najbliższy rok gospodarczy, ustalane co do dalszych szczegółów przez miarodajne czynniki. Rozpoczę-

cie realizacji tych wytycznych nastąpi w najkrótszym czasie.

Zamykając konferencję, min. Poniatowski zapowiedział zwołanie ponownego zebrania w podobnym składzie wówczas, gdy zostaną wszechstronnie ustalone szczegóły przedstawionego programu polityki rolniczej.

Zebranie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. W dniu 10/V 1935 odbyło się w Toruniu doroczne Zebranie Rady Wojew. Pomorskiego Tow. Rolniczego.

Na zebraniu obszerne przemówienie sprawozdawcze wygłosił prezes Rady Wojew. Pomorskiego Tow. Rolniczego, p. Leon Schedlin-Czarliński.

Ze sprawozdania p. Czarlińskiego wynika, że mimo poważnych trudności, wynikających z: 1) ciężkiej sytuacji gospodarczej, 2) psychologji niektórych członków kółek rolniczych, nie ujmujących jeszcze właściwego punktu widzenia istoty pracy organizacyjnej, — praca Pomorskiego Tow. Roln. w roku ubiegłym osiągnęła poważne wyniki.

W szczególności: 1) w dziesięciu powiatach stworzono placówki zbytu produktów rolniczych, 2) zorganizowano 52 nowe kółka rolnicze, 3) ilość czonków kółek rolniczych wzrosła przeciętnie o 300 w każdym powiecie, 4) personel wykonawczy (instruktorzy i sekretarze) w powiatach zwiększył się od ubiegłego roku z 7 osób na 23.

Opłaty w postępowaniu egzekucyjnem. Wobec stwierdzenia, że wielu płatników, zalegających z drobnemi kwotami, wpłaca egzekwowane zaległości natychmiast po otrzymaniu upomnienia, lecz bez należności za upomnienie, co powoduje powstanie zaległości, ściąganych następnie w wysokości przekraczającej częstokroć zaległość, uwidocznioną w tytule wykonawczym, Ministerstwo Skarbu zarządziło okólnikiem z dnia 8 maja r. b. L. D. V 17007/1/35, aby urzędy skarbowe zaniechały poboru opłat tych we wszystkich wypadkach, gdy egzekwowana opłata za upomnienie nie przekracza 1 zł 50 gr.

Wezwania te mają być uskuteczniane specjalną kartą pocztową z podaniem w niej, że w razie nieuiszczenia opłaty zaległość zostanie ściągnięta w drodze przymusowej z doliczeniem kosztów egzekucyjnych. *J. P.*

Trzechletnie Liceum Rolnicze w Bydgoszczy. Z początkiem bież. roku szkolnego, tj. od września rozpocznie się I kurs pierwszego w Polsce trzechletniego Liceum Rolniczego w Bydgoszczy.

Kandydaci będą przyjmowani po ukończeniu dawnych 6 klas gimnazjalnych, lub na podstawie odpowiedniego egzaminu.

Szkoła posiada ogród, folwark i internat.

Ukończenie Liceum daje tytuł technika rolnego, umiejętność prowadzenia gospodarstw większych i mniejszych, oraz możność pracy instruktorskiej i nauczycielskiej w niższych szkołach rolniczych.

Ze Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przedłożył władzom rządowym memorjał, w którym w związku z rozdziałem pożyczki inwestycyjnej, wskazuje na potrzeby inwestycyjne spółdzielczości rolniczej, w szczególności na rozbudowę magazynów zbożowych i instalacyj mleczarń spółdzielczych.

W związku ze złożonym memorjałem Pan Minister Lechnicki i naczelny dyrektor Związku p. Kierzkowski przyjęci zostali przez Pana Premjera W. Sławka, który obiecał rozpatrzeć przychylnie i w miarę możności poprzeć postulaty spółdzielczości rolniczej. Z kolei Minister Lechnicki i dyr. Kierzkowski złożyli wizytę Panu Ministrowi Rolnictwa J. Poniatowskiemu, z którym szczegółowo omówili potrzeby spółdzielczości rolniczej w zakresie inwestycyj.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L. 745/35. **Przesunięcie terminu zrzeczenia się dawniejszych ulg w spłacie zaległości podatkowych.**

Izba Skarbowa we Lwowie zawiadamia, że Ministerstwo Skarbu przesunęło termin 15 maja wyznaczony dla złożenia oświadczenia o chęci korzystania z ulg w spłacie zaległości podatkowych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z 15 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 225) i o rezygnacji z ulg określonych w rozporządzeniu Min. Skarbu z dnia 25. XI. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 731) dla posiadaczy gospodarstw wiejskich na dzień 1-go lipca 1935 r.

Wobec tego mogą z nowych ulg korzystać ci, którzy wspomnianego oświadczenia nie złożyli do 15 maja br., albo się z niem spóźnili — jeżeli to oświadczenie złożą do 1 lipca br.

Zdaje się — na odwrót — że ci, którzy wspomniane oświadczenie złożyli, a przekonali się, że poprzednie ulgi były dla nich korzystniejsze, albo możliwsze do uzyskania, aniżeli nowe, mogą w terminie do 1 lipca b. r. zmienić jeszcze swoje złożone poprzednio oświadczenie i wyrazić gotowość pozostania przy ulgach poprzednio przyznanych.

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydjum: *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

(Ciąg dalszy rezolucji złożonej P. Prezesowi Rady Min. i P. Min. Op. Społ. przez Zw. Zaw. Prac. Umysł. Gosp. Wiej.).

8. Zachowanie pełnych praw do renty, bez żadnych ograniczeń (na wzór ustawy emerytalnej urzędników państwowych) wszystkim pracownikom umysłowym bez względu na to, czy po dobyciu przepisanego okresu wyczekiwania będą się znajdować na posadach, lub będą mieć jakiekolwiek inne źródła dochodu, czy też nie.

Projekt ograniczający prawo wyboru i wysokości rent, wniósł w szeregi pracowników umysłowych poważne obawy o przyszłość i wątpliwości w celowość ubezpieczenia emerytalnego. Wielu pracowników szczególnie młodszych zastanawia się głęboko nad zagadnieniem, czy dla małych i niepewnych korzyści warto się wogóle ubezpieczać i czy nie byłoby dla nich korzystniejsze, a zarazem mniej kosztowne, wprowadzenie przymusowej oszczędności. Pracownicy starsi, mający za sobą kilkanaście lub kilkadziesiąt lat ubezpieczenia w powyższym projekcie, ograniczającym prawo wyboru i wysokości rent, dopatrują się zupełnego lub częściowego wywłaszczenia ich bez odszkodowania z wdowiego grosza odkładanego w formie składek ubezpieczeniowych na czarną godzinę.

Obawy pracowników umysłowych są tu zupełnie uzasadnione, jeśli się weźmie pod uwagę okoliczność, że przyznawana pracownikom umysłowym renta jest zbyt szczupła, by mogła zapewnić pracownikowi i jego rodzinie skromne utrzymanie i że pracownik, choć sterany pracą i wiekiem, zmuszony jest, jeśli mu się tylko nadarza sposobność, pracować dalej nawet za minimalnem wynagrodzeniem dla polepszenia bytu sobie i rodzinie.

(C.d.n.).

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: *Zb. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Przesunięcie terminu „Dnia Spółdzielczości". W związku z ogólną żałobą narodową, z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, prezydjum Centr. Komitetu Dnia Spółdzielczości postanowiło przesunąć termin obchodu z 2 na 30 czerwca. *(P. A. A.)*

Środki obronne rolnictwa szwajcarskiego. Rolnicy szwajcarscy przechodzą taki sam kryzys, jak i rolnicy całego świata. Szwajcarska Rada Związkowa ustaliła już program działania, mający na celu poprawę sytuacji. Uchwalono konsolidację i rozszerzenie środków, celem podniesienia wysokości cen produktów rolnych. Parlament upoważnił Radę do utrzymania cen zboża w r. 1935 w wysokości 34 fr. za 100 kg. Podobnie ustalono ceny na owoce i ziemniaki. Federacja mleczarska uzyskała na stabilizację cen 39,5 milj. fr. Ponieważ ceny za wywożone bydło są niskie, mimo, że ilościowo wywóz zrównał się z latami przedwojennemi, uchwalono 11 milj. fr. na popieranie eksportu bydła. Ograniczono przywóz artykułów żywnościowych do Szwajcarji, a mają być wydane zarządzenia, ograniczające przywóz artykułów, stanowiących konkurencję dla szwajcarskiej wytwórczości rolnej. *(P. A. A.)*

O podniesienie wydajności naszych sadów. Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, domagając się uruchomienia kredytów dla eksploatujących sady na własny rachunek dąży do podniesienia tak kultury zawodowej samych sadowników, jak i wzmożenia wydajności sadów.

Statystyka porównawcza w tej dziedzinie mówi nam m. i., że, kiedy w Polsce przypada na jednego mieszkańca 1/2 drzewa i 5 kg owocu rocznie, to w Niemczech stosunek ten wyraża się ilością 2 drzew i 26 kg owoców, w Czechosłowacji 2 1/2 drzewa i 18 kg owocu, a w Stanach Zjednoczonych przeciętne roczne spożycie jednego mieszkańca wynosi 23 kg jabłek, 11 kg pomarańcz, 10 kg brzoskwiń i 4.2 kg gruszek. Widzimy więc, jak bardzo jesteśmy tutaj wtyle.

Racjonalna uprawa sadownictwa w Polsce może nietylko podnieść należycie krajowy drzewostan i krajową konsumcję owoców, lecz również zdobyć sobie poważny eksport, zwłaszcza na rynek angielski, którego roczna pojemność wynosi około 200 milj. zł.

Zdaniem Związku, nikłość naszego drzewostanu i mała wydajność sadów są następstwem dzierżaw. System dzierżawienia uważa Związek za najniższy system eksploatacji sadu, odpowiadający mniejwięcej sprzedaży zboża na pniu. Transakcja dzierżawna ma miejsce zazwyczaj przed lub po okwitnięciu drzewa owocowego i opiewa na jeden rok. Ponieważ tylko w przybliżeniu można określić przypuszczalny zbiór owoców na jesieni, dzierżawca skłonny jest płacić znacznie niższą cenę za zbiór, licząc pokaźne odsetki na ryzyko. Przeważnie nie jest zainteresowany w robotach, prowadzonych w sadzie, a mających na celu utrzymanie sadu w wysokiej kulturze przez szereg lat. Ze względu na swój niski zazwyczaj poziom intelektualny i zawodowy przeciwstawia się nieraz takim koniecznym i racjonalnym zabiegom, dokonywanym przez właściciela, jak pryskanie drzew cieczami, grzybo- i owadobójczemi, nie rozumiejąc zupełnie pożytku tej akcji. Pozatem, wydzierżawiając sad na okres jednego roku, dzierżawca zazwyczaj eksploatuje go rabunkowo, łamiąc gałęzie i niszcząc drzewa. Rzadko kiedy posiadają oni jakiekolwiek urządzenia do przechowywania owoców, to też po zbiorze owoców zimowych, rzucają odrazu cały zbiór na rynek, deprecjonując w ten sposób ceny. Postępowanie takie przyczynia się również do niewspółmiernego rozłożenia podaży owocu w ciągu roku, tak, że prawie zawsze mamy ich nadmiar na jesieni, a zaznacza się ich brak w drugiej połowie zimy.

Jedynie eksploatacja sadu przez samego właściciela w wyłącznie własnym zakresie, przy posiadaniu odpowiedniej przechowalni i zbywaniu towaru za pośrednictwem hurtowych domów komiso-

wej sprzedaży owoców, istniejących w większych ośrodkach konsumcji, zapewnić może właścicielowi słuszny zysk z jego sadu. *(P. A. A.)*

Wywóz ziemniaków do Gdańska. Na rok 1934/35 przeznaczono na wywóz do Gdańska 200 tysięcy kg ziemniaków, z czego 2/3 miało być wywiezione w roku ub. Wywiezione ziemniaki pochodziły wyłącznie z Pomorza, przyczem 60% wywieziono przez organizacje rolniczo-handlowe a pozostałe 40% przez firmy prywatne. *(P. A. A.)*

O zdrowie wsi polskiej. Rozpoczęte przez Spółdzielczy Instytut Naukowy prace badawcze nad możliwością i sposobami organizowania spółdzielni zdrowia na wsi szybko posuwają się naprzód. Rozpisana swego czasu przez Instytut ankieta w tej sprawie, a skierowana do działaczy i lekarzy wiejskich, wykazała zastraszający stan zdrowotny wsi polskiej i potrzebę zaradzeniu złu właśnie drogą organizowania spółdzielni zdrowia. Okazuje się, że myśl podniesienia zdrowotności wsi przez spółdzielnie zdrowia, choć dotąd nigdzie jeszcze u nas niezrealizowana, żywo zaprząta umysły działaczy wiejskich i że jest szereg ośrodków, gdzie powstanie spółdzielni zdrowia w najbliższym czasie może być realizowana. To też obecnie Instytut opracowuje statut wzorowy dla tego rodzaju spółdzielni, ramy organizacyjne, oraz budżet, podstawy finansowe i przybliżoną kalkulację dla tych spółdzielni. Pierwsze z założonych spółdzielni zdrowia staną się dla Instytutu objektem badań, czy właśnie ta forma organizacyjna jest właściwa i czy spełnia należycie swe zadania. Gdy wyniki prac tych pierwszych spółdzielni zdrowia będą dodatnie, wówczas dopiero będzie można przystąpić do rozbudowy spółdzielni zdrowia na całym terenie Polski.

Stan gospodarczy rolnictwa w województwie kieleckiem w kwietniu. Stan ozimin nie przedstawiał się zbyt pomyślnie. Chłodne wiatry, silne nocne przymrozki, częste opady w pierwszych dwóch dekadach kwietnia wpłynęły ujemnie na żyta, które z tego powodu znacznie ucierpiały, szczególnie na polach nisko położonych i wilgotnych. Przebieg pogody opóźnił ogólnie rozwój wegetacji na polach i w sadach, jak również prace w polu. Siewy zbóż jarych zostały dokonane już przed Świętami, sadzenie zaś ziemniaków rozpoczęto po Świętach Wielkanocnych. W niektórych okolicach myszy polne wyrządziły szkody szczególnie w koniczynach.

Ceny zbóż, a mianowicie żyta i pszenicy, przedstawiały się prawie bez zmian w porównaniu z cenami z końca marca b. r. Niewielką chwilową zwyżkę w drugiej połowie m-ca sprawozdawczego należy tłumaczyć słabym dowozem tych płodów na rynek, wskutek intensywnych robót wiosennych w polu. Ceny owsa i jęczmienia kształtowały się w dalszym ciągu na poziomie stosunkowo wysokim.

Okres świąteczny wpłynął dodatnio na wysokość ceny trzody chlewnej, natomiast nie wykazał wpływu dodatniego na ceny artykułów nabiałowych, które pozostawały prawie bez zmian.

Coraz bardziej daje się w gospodarstwie odczuwać brak pasz, a głównie siana i słomy. Zużycie nawozów sztucznych minimalne.

Ceny płodów rolnych na terenie działalności Izby w poszczególnych powiatach wahały się w okresie sprawozdawczym w granicach (za 100 kg): żyto 11,50—14 zł, pszenica 16—18 zł, jęczmień 13—17 zł, owies 14—18 zł, ziemniaki 2—4 zł.

W dziale produkcji hodowlanej ceny wynosiły za 1 kg. ż. w.: bydło 0,35—0,50 zł, bekony niekontraktowane 0,35—0,50 zł, świnie (100—150 kg) 0,40—0,60 zł, świnie (pow. 150 kg) 0,50—0,70 zł, mleko za 1 litr 0,10—0,20 zł, masło za 1 kg (detal) 1,50—3 zł, jaja za 1 sztukę 3—5 gr.

Co do stanu zatrudnienia bezrobotnych na wsi nie widać dotychczas żadnych zmian, mimo nadziei pokładanych przez nich w tym zakresie w związku z ewentualnem rozpoczęciem inwestycyjnych robót publicznych. Jedynie z radomskiego donoszą o zatrudnieniu pewnej ilości zatrudnionych przy poprawianiu nowej linji kolejowej Radom-Warszawa z płacą netto ok. 2,20 zł dziennie. Płaca robotnika na wsi od 0,80—1,50 zł dziennie.

Trudności finansowe rolnictwa wystąpiły jaskrawo w niemożności zapłacenia kwietniowej raty zadłużenia, która wedle wiadomości otrzymywanych z terenu została uiszczona tylko w niewielkim procencie.

Znaczny spadek hodowli świń w Niemczech. W dniu 5 maja b. r. stan hodowli świń wyniósł 20.220 tys. sztuk w porównaniu do 23 milj. 123 tys. sztuk w dniu 5 grudnia ub. r. Jest to powtórny spadek hodowli świń o 10%. *(P. A. A.)*

Zły stan możliwości eksportu jaj. Wprowadzenie kontyngentów i handlu zamiennego odbiło się ujemnie na eksporcie jaj. Kontyngenty spowodowały to, że wywóz jaj zmniejszył się o 61% w stosunku do roku 1932 i tak:

Kiedy w r. 1932 wywóz jaj do Niemiec wyniósł około 600 wagonów, to w 1934 zamknął się zaledwie cyfrą około 150, a w roku bieżącym spadnie prawdopodobnie do 100 wagonów.

W r. 1932 wywieźliśmy do Francji około 150 wagonów, a w 1934 zaledwie 60. Rynek francuski z racji wprowadzenia cła na jaja został opanowany przez Marokko.

Włochy, które w r. 1932 wzięły do 700 wagonów, w bieżącym sezonie wwóz zamknęły.

Czechosłowacja wzięła w roku 1932 około 900 wagonów, a w r. 1934 możliwości eksporterów obracały się w granicach około 300 wagonów.

Eksport do Hiszpanji, która miała z nami umowę na pomarańcze, mimo przyznanego kontyngentu, stoi na martwym punkcie, a to z uwagi, że hiszpańscy odbiorcy zwlekają z zapłatą rachunków od 4 do 5 miesięcy.

Tak się przedstawiają w przybliżeniu możliwości eksportowe jaj w chwili największego nasilenia, t. j. w okresie sezonu majowego. *(P.A.A.)*

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA.

148. W jaki sposób najlepiej utuczyć młode kaczki? *W. Ch.*

149. Źrebak dwuletni dostał na przednich nogach opoje (nabrzmiałe pochewki), czy da się to usunąć i czem? *A. W.*

ODPOWIEDZI.

Tuczenie kaczek.

(Odpowiedź na pytanie 148).

Ażeby kaczki dobrze utuczyć, trzeba rozpocząć tuczenie od przyzwyczajenia kaczek od pierwszych dni do przebywania w jednem i tem samem pomieszczeniu, albowiem jest to ptak, który jest bardzo czuły na zmianę miejsca. Najlepsza do tego celu jest drewniana stajenka przewiewna, jasna i wybieg niezbyt ciasny, czysto utrzymany. Woda czysta często zmieniania jest konieczna do przeprowadzenia tuczu. Kąpiel bowiem, a przynajmniej tak duże naczynie, aby kaczka głowę po szyję zanurzyć w nim mogła, wpływa bardzo dodatnio na rozwój i zdrowotność. Wedle przepisów niemieckiej hodowczyni umieszczonych w „Land und Frau", karma tucząca powinna się składać z 25 części śruty kukurydzianej, 25 otrąb pszennych, 25 części mączki mięsnej i rybiej. Mieszaninę tę rozrobić z siadłem mlekiem na kruchą wilgotną masę. Karmę tę podaje się cztery razy dziennie w takiej ilości, aby mniejwięcej w przeciągu pół godziny została zjedzona. Jeśli są do dyspozycji ziemniaki, to podaje się też mieszaninę złożoną z gotowanych ziemniaków z 2 częściami śruty jęczmiennej, częścią śruty kukurydzianej i jedną częścią mączki mięsnej. Ziemniaki przy końcu tuczu mogą stanowić połowę całości tej karmy. Zieleninę drobno usiekaną podawać również należy i trochę kredy szlamowanej. Piasek i węgiel drzewny powinny stać do dyspozycji ptaka. W czwartym tygodniu tuczu podaje się kaczkom, prócz powyższej karmy, jeszcze raz dnia wieczór ziarno: jęczmień, owies. Ażeby uchronić mięso kacze od niemiłego rybiego zapachu, na 8 dni przed końcem tuczu eliminuje się mączkę rybią z karmy.

Tucz taki po 9 tygodniach jest zupełnie ukończony. Rezultat zależy od drobiazgowej czystości, łagodnego obchodzenia się i bardzo punktualnie przestrzeganej pory żywienia.

*

Jak usunąć opoje.

(Odpowiedź na pytanie 149).

Doszczętne usunięcie opojów na kończynach koni młodych jest rzeczą trudną, lecz możliwą. W tym celu rozciera się na kawałku płótna (20 cm na 10 cm) trochę dziegdziu brzozowego i owija się tem kończynę w miejscu pojawienia się opojów. Na to nakłada się opaskę najmniej 5 m długą, którą ściąga się dość mocno i pozostawia przez 3 dni. Po upływie tego czasu zmienia się opatrunek w sposób zupełnie podobny i pozostawia się kończynę nieobandażowaną przez dwa tygodnie, śledząc przytem zachowanie się opojów. Gdyby opisane postępowanie nie dało żadnego wyniku, lub gdyby wynik był niezupełny, przylepia się kawał płótna, na którym na ciepło roztarto nieco żywicy w tem miejscu kończyny, gdzie są widoczne opoje. Plaster taki pozostawia się przez przeciąg tygodnia a koń przez ten czas przebywa na pastwisku.

Prof. Dr. K. Szczudłowski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących.

Tryka fryzyjskiego młodego zakupi Dyrekcja Dóbr Hr. Krasickich p. Lesko.

Zgłoszenia sprzedających:

Owczarki Podhalańskie, duże, śnieżnobiałe szczenięta do sprzedania. Lwów, Poniatowskiego 7.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czarny ugór. Bardzo cenny i ciekawy artykuł p. Romanowskiego w ostatnich zeszytach „Rolnika" ub. r. należy do tych elaboratów, jakich w dzisiejszych ciężkich dla rolnictwa czasach najwięcej potrzeba, żeby otrząsnąć ludzi z marazmu i podnieść ducha. Dla przygnębionych kryzysem i zdezorjentowanych rolników takie zdrowe, oparte na doświadczeniu praktyczne rady są najlepszem lekarstwem na beznadziejny pesymizm, który ogarnął olbrzymią większość naszych gospodarzy. Mnie Szanowny autor specjalnie dogodził, bo potwierdził to, co tylokrotnie starałem się na tem miejscu udowodnić: że nawet w obecnych czasach przy niepomiernie niskich cenach produktów rolnych, racjonalnie prowadzone gospodarstwo może się opłacać! Rady Autora są tem cenniejsze, że każdy może je z łatwością wykonać przy najskromniejszych nawet środkach, a rachunek, który podaje, powinien niejednego zachęcić do naśladowania jego metody. Jeżeli bowiem przy wysokiej stosunkowo tenucie dzierżawnej i przy średnim urodzaju może pozostać jeszcze zysk kilkunastu złotych z ha, to czegoż więcej można żądać? Podzielając w zupełności poglądy autora, pragnąłbym je nieco uzupełnić, bo uważam, że za mało powiedział o swojej metodzie. Niejeden postępowy rolnik, czytając powyższą pracę, mógł pomyśleć: „jakto, mamy wracać do ugorów odwiecznych, a cóż się stanie z kulturą rolną?"

I rzeczywiście byłoby to cofaniem się z drogi postępu, gdyby tu szło o zwykły ugor, który Rusini tutejsi nazywają „tłoką", bo na niej przez całą wiosnę i część lata „tłoczy się" trzoda wiejska, wygryzając różne chwasty. Ale tu idzie o „czarny par" na ugorze, który się tak nazywa, bo się „parzy" pod wpływem słońca i wilgoci i jest „czarny" t. zn. pozbawiony wszelkiej roślinności.

Otóż żeby otrzymać należyty czarny par, trzeba ugor zorać jak najwcześniej, dopóki zimowa wilgoć nie wyparuje, zorać dość płytko (8—12 cm), żeby uniknąć grudy, a następnie wyciągnąć spulchniaczami wszystkie korzenie chwastów i w dalszym ciągu utrzymywać rolę w stanie grządki zupełnie wolnej od chwastów, do czego służy często powtarzane bronowanie (po każdym deszczu ulewnym, gdy się rola zasklepia, lub gdy się pokażą chwasty) i nawet b. płytka orka (czteroskibowcami), jeżeli brony nie są wstanie chwastów wytępić. Potem par przeoruje się nie głęboko, na parę tygodni przed siewem — chociaż to nie jest konieczne, jeżeli rola jest pulchna i pole jest do siewu gotowe.

Tak traktowany czarny par daje następujące korzyści:

1) zachowuje zimową wilgoć, co przy naszym klimacie (Małop. Wsch.) ma ogromnie dodatni wpływ na wschody oziminy i pozwala uskutecznić siew we właściwym czasie, bez względu na często nas nawiedzające letnie posuchy (na dobrze utrzymanym parze wschody są zawsze pewne).

2) Tępi radykalnie chwasty, lepiej nawet niż okopowe, zwłaszcza te, których nasiona długo się przechowują w glebie, jak np. dzika gorczyca, ta istna plaga rolników. Wiem z własnego doświadczenia, że najbardziej zachwaszczone pole można zapomocą czarnego paru w jednym roku ostatecznie oczyścić — wymaga to tylko częstszej i mechanicznej uprawy, która nie jest zresztą kosztowna, a zawsze się opłaci sowicie.

3) Owo „parzenie się" roli sprzyja rozwojowi drobnoustrojów, zwłaszcza bakteryj azotobiorczych, a może i tych nieznanych pierwiastków, o których pisze prof. Scheina w swoim systemie (b—d).

Jakby tam nie było, faktem jest, że na takim czarnym parze bez nawozu rodzi się więcej zboża, niż nawet na nawiezionym przedpłonie. Sam miewałem na takim parze bez nawozu po 28—30 q pszenicy z ha. Żeby jednak otrzymać takie plony, niezbędne jest bardzo dokładne wykonanie wyżej podanych przepisów. Ten sam par zorany zbyt późno, lub zbyt głęboko, albo nieutrzymany w czystości traci odrazu swoje właściwości.

Zalecając swego czasu na tem miejscu t. zw. metodę Owsińskiego, podałem sposób uprawiania paru i przypuszczam, że p. Romanowski tak samo mniej więcej postępuje przy swojej uprawie, tylko ja stosowałem jeszcze siew pasowy. Gdyby go Autor u siebie wprowadził, miałby więcej niż 14 q przeciętnie z ha. Wiem, że niektórzy pp. ziemianie robią w tym roku próby z moim systemem i jeżeli je wykonają dokładnie, mam nadzieję, że będą mieli dobre rezultaty.

Cała metoda p. Romanowskiego ma jeszcze tę wielką zaletę, że jest tania i łatwo wykonalna. Wprawdzie przez wprowadzenie ugoru zmniejsza się obszar obsiewu, ale wykazany przez niego końcowy wynik, t. j. czysty dochód, najlepiej dowodzi, że metoda jest dobra i najbardziej godna polecenia.

Na jedno jeszcze chciałbym zwrócić uwagę. Autor nie podaje rotacji swego płodozmianu, a to jest rzecz bardzo ważna, bo następstwo płodów często decyduje o urodzaju. Dla tego radziłbym się trzymać rotacji zalecanej przez naukę: kłosowe po okopowych i motylkowych, a nie bawić się w kombinacje, jakie oglądałem tu w t. zw. „dowolnych" gospodarstwach, jak np. ozimina po nawożonym owsie, jako przedplonie. Wobec wprowadzenia czarnego paru radziłbym dawać gnój pod okopowe. Najodpowiedniejsza byłaby tu kombinacja czteropolówki z ośmiopolówką tak, żeby na 1/8 wypadał ugor (czarny par), a na 1/8 okopowe na nawozie, a ozimina (pszenica i żyto) na 1/4 pola.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić serdeczną wdzięczność autorowi za artykuł, który nietylko może dać rolnikom realne korzyści materjalne, ale ma duże znaczenie moralne, budząc nadzieję lepszej przyszłości. Sądzę, że niejeden po przeczytaniu elaboratu p. Romanowskiego nabierze ochoty do pracy.

A. Sadowski.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Poradnik Gospodarski" drukuje w jednym ze swych ostatnich zeszytów następujący artykuł, pióra p Stanisława Karolińskiego z Damasławka pod tytułem „Uwagi rolnicze na czasie".

Obchodząc moje pole stwierdziłem, że przedewszystkiem pszenica w tym roku wprost prosi o dawkę nawozu azotowego, aby przyjść do siebie. Niestety mimo najlepszej chęci tej pomocy dać jej nie mogę, — gdyż sztuczne nawozy dostać można tylko za gotówkę, którą dziś już bardzo rzadko który rolnik na wsi posiada, — a kredytu rolnik dziś niema, gdyż w tak anormalnych stosunkach gospodarczych nie jest w stanie zaciągniętego zobowiązania spłacić i wobec tego kredytu mu się odmawia. Skutek będzie ten, że zboża będzie mniej a nawet byłoby go już za mało, gdyby coraz więcej ludzi nie głodowało. Dziś doszliśmy do tego, że nawet i producenci muszą konsumcję zboża ograniczyć. To też wracając z pola do chałupy niezbyt przychylnie przyjąłem od listonosza broszurkę nadesłaną przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych. Ta broszurka pod tytułem „Plon" poświęcona jest rzekomo sprawom rolrolniczym, a w rzeczywistości reklamie produktów krajowego przemysłu azotowego. Widząc w torbie listonosza sporą ilość tego towaru mimowoli zadałem sobie pytanie: ile też set tysięcy złotych rocznie fabryki te wydaja, i z pewnym żalem wspomniałem nie tak dawne czasy, gdy zamiast broszurek rozchodziły się pomiędzy rolnictwo wagony napełnione sztucznemi nawozami. Dziś odwrotnie, — mamy całe wagony broszurek, za to nie mamy nawozów. Gdy rolnictwu szło dobrze, to nawozów dostawało się na kredyt, dziś, gdy rolnictwo idzie ciężko, to kredytu niema, ale zato zasypuje się wieś broszurkami i ulotkami reklamującemi nawozy sztuczne na wzór przemysłu cukrowniczego („Cukier krzepi") lub przemysłu węglowego („Węgiel grzeje" — tylko nie nas!). Wydawanie setek tysięcy na reklamę w tych warunkach gospodarczych raz chybia celu, a po drugie wydawanie pisemka jak „Plon", za którem stoi miljonowe przedsiębiorstwo, staje się siła rzeczy konkurencją, i to dość poważną, dla pism fachowo-rolniczych, które są już i tak biedne, jak biedne jest rolnictwo.

Lepiejby było, zdaniem mojem, zamiast wyrzucać setki tysięcy na tworzenie nowej prasy pseudo-rolniczej, zasilać już istniejącą prasę fachowo-rolniczą, któraby (choć napewno nie jednostronnie) pouczała o faktycznych korzyściach i sposobach stosowania nawożenia pomocniczego. Interes przemysłu nawozowego nie może być traktowany jednostronnie, lecz musi być uzgodniony z interesem rolnictwa. Wzmożona bezpośrednia akcja prasowa krajowego przemysłu nawozowego w dobie, gdy udręczone kryzysem rolnictwo usiłuje samodzielnie znaleść ratunek, gdy w związku z tem w Niemczech szerzy się ideę zdobycia samowystarczalności nawozowej przez poszczególne warsztaty rolne (choć stosunki w tamtejszem rolnictwie uległy poważnej poprawie), nabiera u nas charakteru zwykłej reklamy kupieckiej ubranej w ochronny kolor rzekomego interesu rolniczego. My rolnicy wiemy bardzo dobrze, że sztuczne nawozy działają", że „cukier krzepi", że „węgiel grzeje" i nie potrzeba nam jakby na ironję stale to przypominać. Zamiast haseł trzeba nam umożliwić nabywanie tych wyrobów. W obecnych warunkach mowy niema o intensywnem kupowaniu nawozów pomocniczych i siłą rzeczy zmuszeni jesteśmy wszystkich sił dokładać, aby je zastąpić obornikiem, tak samo jak jesteśmy zmuszeni zastąpić węgiel torfem i psuć łąki. Nic nie pomoże wydawanie choćby masowe broszurek i wyrzucanie setek tysięcy złotych na próżno. Lepiej byłoby pieniądze te zużyć na poparcie ściśle fachowej a od dziesiątek lat już istniejącej prasy rolniczej, aby mogła do każdej chaty dotrzeć i spełnić swój obowiązek wobec setek tysięcy drobnych rolników.

Co się tyczy zwiększenia konsumcji nawozów pomocniczych w obecnych czasach, to tego nie dokona żadna reklama, a tylko wyczekiwany przez nas wszystkich cud przywrócenia opłacalności produkcji wiejskiej! Gdy to nastąpi, to prasa fachowo-rolnicza w porozumieniu z organizacjami rolniczemi potrafi odpo-

wiednio, zgodnie z interesami Państwa i wsi, nastawić opinję rolniczą w kierunku rozszerzenia konsumcji nawozów pomocniczych!

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dn. 30 maja do dn. 5 czerwca r. 1935 włącznie.

Tydzień sprawozdawczy był dużo chłodniejszy od okresu ubiegłego. Napływ zimnych mas powietrza polarnego w końcowych dniach maja spowodował gwałtowne obniżenie się temperatury. W nocy z 1-go na 2-gi i z 2-go na 3-ci czerwca wystąpiły przymrozki w całym prawie kraju. Najsilniej zaznaczyły się one w Poznańskiem i na Pomorzu.

Deszcze o charakterze przeważnie burzowym miały miejsce w południowej i wschodniej połaci Polski. Najwięcej opadów zanotowano na południu Lubelszczyzny i w Małopolsce Zachodniej: niedobór opadów natomiast daje się odczuć ostatnio w Poznańskiem i w Łódzkiem.

Stan zbóż ozimych i jarych przedstawia się dobrze na Śląsku, w Kieleckiem, oraz w Małopolsce; przeważnie zaś jest on średni prócz Wileńszczyzny, gdzie przymrozki i chłody uszkodziły zboża ozime.

Ziemniaki naogół przedstawiają się średnio z wyjątkiem Poznańskiego gdzie ucierpiały od przymrozków czerwcowych.

Łąki i koniczyny poprawiły się w całym kraju; stan ich w większości wypadków jest zadawalniający. W woj. lwowskiem a także w zachodniej połowie Polski, prócz Śląska i Kieleckiego, rozpoczęto sianokosy.

W Wielkopolsce wraz z Pomorzem, w woj. środkowych i południowych kwitnie żyto. W niektórych miejscowościach Poznańskiego, Warszawskiego i Lwowskiego rozpoczęło się kwitnienie pszenicy ozimej.

Ziemniaki wschodzą w całym niemal kraju. Na Wileńszczyźnie miejscami kończono jeszcze sadzenie buraków. Poza zgorzelą siewek buraczanych, o której donosiliśmy w jednym z poprzednich komunikatów, obecnie w Poznańskiem i Warszawskiem ukazała się śmietka. w Tarnopolskiem i w Wielkopolsce — drutowce.

Na drzewach owocowych w dalszym ciągu obficie występują gąsienice.

H. S.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Ceny drewna loco wagon stacja załadowcza w województwach: Lwów, Tarnopol i Stanisławów za czas od 25 maja do 1 czerwca 1935 r.

Drewno jodłowe i świerkowe, krągłe, okorowane. 1) Papierówka: od 10 cm w odczubie z maksymalną domieszką jodły w ilości 20% zł 11.—, 2) Kopalniaki: najmniej 10 cm w odczubie 1.50 m dł. i wwż. zł 9.50, 3) Dłużyce: najmniej 14 cm w odczubie, najmniej 20 cm średnicy zrównanej zł 11.—, 4) Kloce tartaczne: 4 m długości i wyżej najmniej 25 cm średnicy zrównanej: a) jodłowe i świerkowe zł 10.—, b) wyłącznie świerkowe zł 12.50.

Drewno sosnowe, krągłe okorowane. 1) Kopalniaki: najmniej 10 cm w odczubie, 1.5 m dług. i wyżej zł 10.50, 2) Dłużyce: najmniej 14 cm w odczubie, najmniej 20 cm średnicy zrównanej zł —.—, 3) Kloce tartaczne a) bez wyłączenia odziomków, 4 m i wyżej dług. od 25 cm średnicy zrównanej wzwyż zł 14.—, b) tylko odziomkowe, I kl od 3 m dług. wzwyż, od 35 cm w odczubie wzwyż zł 40.—.

Drewno dębowe. 1) Kloce od 3 m długości wzwyż a) odziomkowe, 40 cm i wyżej w odczubie I kl. zł 70.—, b) odziomkowe, 40 cm i wyżej w odczubie II kl. 50,—. c) tartaczne, bez wyłączenia odziomków, od 30 cm średnicy zrównanej wzwyż zł 24.—.

Trzoda chlewna. Przeciętne ceny w okręgu Izby przem.-handlowej we Lwowie za 1 kg żywej wagi loco stacja załadowcza wsch. Małopolski, w okresach tygodniow. Świnie od 80—110 kg: 13. V.—18. V. 1935 zł 0.45—0.55, 20. V., 25. V. zł 0.45—0.55. Świnie od 110—140 kg: 13. V.—18.V. 1935 zł 0.50—0.60, 20. V.—25. V. 1935 zł 0.50—0.60. Świnie powyżej 165 kg: 13. V.—18.V. 1935 zł 0.55—0.65, 20. V.—25. V. 1935 zł 0.65—0.70.

Konopie. Przeciętne ceny konopi ustalane przez Izbę przemysłowo-handlową we Lwowie z końcem każdego miesiąca: 31. V. 1935 r. konopie czesane I sorta 170—180 zł., konopie czesane II sorta 140—150 zł. konopie surowe I sorta 110—120 zł. konopie surowe II sorta 80—90 zł. pakuły konopne I sorta 80—90 zł. pakuły konopne II sorta 68—75 zł. Ceny powyższe rozumieją się za 100 kg loco wagon Lwów.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 12 VI. 1934 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** loco stacja załad. paritas. **Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry** loco wagon Lwów.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie jęczmieniu, mące i otrębach.

Naogół ceny utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Pszenica dw. 752	17·—	17·25	18·50	18·75
Pszenica zb. 719 5	—·—	—·—	17 50	17·75
Żyto 692	13·75	14·—	15·75	16·—
Żyto zbior. 682	—·—	—·—	15 25	15·50
Jęczmień jednolity	13·50	13 75	—·—	—·—
Jeczmień przem. 623	—·—	—.—	15· —	15·25
Owies jedn niezad.459	16·75	17·25	18·75	19·25
Owies jednolity 459.	16·—	16·25	18·25	18·50
Owies zbiorowy 449	15 50	15·75	17.75	18·—
Owies jednolity 459	15·25	15·50	17·50	17.75
Owies zbiorowy 449	14·75	15·25	17·—	17.50
Kukurydza kraj.	20.50	21 —	— —	—·—
Groch Viktorja	40.—	45.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	30.—	34.—	—.—	—.—
Groch polny	22.—	25.—	—.—	—.—
Groch zielony	25.—	27.—	—.—	—·—
Groch Folgerą	27.—	30.—	—.—	—.—
Bobik	14·—	14·50	—.—	—.—
Siano sł. pras.	8·50	9.50	—.—	—.—
Hreczka przem.	16·75	17.—	—.—	—.—
Słoma pras.	4·—	5·—	—.—	—.—
Łubin niebieski	7·75	8 —	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	41·50	43·—	—.—	—·—
Kasza hreczana	30·—	31·—	—.—	—.—
Proso krajowe	23·—	24·—	—.—	—.—
Makuchy lniane	15·—	15·50	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	00.—	00.—	—.—	—.—
dto 97%	00.—	000·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	37.—	42.—	—.—	—.—
Mak siwy	31 —	35.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen.gat. I—B	—.—	—·—	33·50	34.—
Mąka pszen.gat. II—A	—·—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat.II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat.III—A	—·—	—·—	17·—	17 50
Mąka pszen. gat. III—B	—·—	—·—	13·—	13·50
Mąka pszenna raz.	—·—	—.—	22·50	23·—
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	27·75	28·25
Mąkażyt.I.gat. do 65%	—·—	—.—	26 50	26.75
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	—·—	—·—	17·75	18·25
Mąka żyt. raz. do 95%	—·—	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 3/VI — 8/VI 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 12 sztuk, krów 166 sztuk. jałownika 45 sztuk, razem 223 sztuk: cielat 519 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1484 sztuk. Koni spędzono 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły 0·00—0·00. 0·00—0·00 zł, buhaje 0·45—0·54, 00,32—0·40. 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·55, 0,45—0.47 0.25—0.30, zł. jałownik 0.50—0.58, 0.47—0.50 0.00—0.00. zł., cielęta 0.42—0.45.zł, barany 0·00—0·00 zł. świnie 0·58—0·65 zł

Łój jadalny 0·42—0.45 łój przemysłowy 0 30—0·35 zł, siano I. 7·00—11·00 zł. siano II. 6·00—8.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 5·00—7·00 zł. koniczyna 8·00—11·00 tymotka 00·00—0·00 zł. skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·70—0·85, zł, bydlęce. cieżkie 1 kg 0.70—0·85 zł, cielęce kg. 1·20—1·30 zł. cielęce prow. 0·00 0·00 zł. końskie duża sztuka 10.00—12.00 zł, mała sztuka, 6·00—7·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III. 0·85—1·10 zł, bite cielęce przednie 0.95—1·05 zł. tylne 0·85—0·90 zł, wieprzowe w całości 0·80—0·95 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·70—1.00 zł. cielęce 0·75—0·95 zł. wieprzowe. wcałości 0·75—0·90 zł, koszerne 0·90—1·15 zł baranie 0·00—0·00 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 3 VI. 1935 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·42—0·00 zł. chude 0·35—0·00 zł, chable 0·30—0·00 zł. cielęta 0·40—0·00 zł. Świnie powyżej 200 kg. 0·72—0.00 zł. poniżej 100 kg 0·35—0.45 chude 0·35—0 00 zł. do chowu 0·30—0·00 zł. konie wierzchowe 000—000 zł pociągowe 000·00—000·00 zł. taborowe 000—0·00 zł, rzeźne zł. 00—00.

Na targ spędzono: bydła 37 sztuk, chabli 18 szt. cielat 25 szt., świń 75 szt. prosiąt, 45 szt,, koni 1 szt Razem· 201 sztuk.

W PRZEMYŚLU — dnia 3 VI. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 19 00—00·00 żyto 17·50—00·00 zł, jęczmień 17 00—00·00 zł. owies 20·00—00·00 zł ziemniaki 6·50—0·00 zł. siano 8·00 0·00 zł, słoma 5·50—0·00 zł, konicz. 10.—0.00 zł grys pszenny 11·00—00.00 zł.

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 1 VI do 8 VI 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—0·00 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 1·00 0 90 zł, słodkiej kawowej 15—22% 0·00—0·00 zł, kremowej 35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·40—0·00 zł, stołowego 2.20—0·00 zł, kuchennego 2·00—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0 00 0·00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 3·00—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 2·40—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·10—0·00 zł. stołowego 1·90—0 00 zł. kuchennego 1 70—0·00 zł. twarogu świeżego 0·00—0·00 twarogu gospod. 0·00—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 64 80—00·00.

Dolar około zł. 5·28½.

Futra najkorzystniej damskie i męskie wykonuje i przefasonowuje, gustownie, starannie i sumiennie

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER 102

Karola SCHÜRERA Lwów. ul. SENATORSKA 11 a wylot ul. Romanowicza, tel. 69-56

Ogłoszenia w „Rolniku" docierają do ziemiaństwa Polski południowej

RZĄDCA-adjunkt, kawaler, lat 30, niższa szkoła rolnicza i 8-letnia praktyka wszechstronna, w Małopolsce i Kongresówce, prowadzi rachunkowość rolniczą, dobre świadectwa, skromne wymagania, poszukuje posady rządcy-adjunkta, pisarza, od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: Tarnowiec, skrytka 4. 297

DOZORCA inteligentny, energiczny potrzebny zaraz. Zarząd dóbr Horyhlady, p. Niżniów. 295

WICHTERLE Kovarzik Motor Standart 7 HP, Młócarnia MRL cepowa podw. czyszczenie w b. dobrym stanie za 2.600 zł sprzeda Zarząd Dóbr Korszów k. Kołomyji. 285

OBORĘ nizinną czarno krasą (19 krów młodych, stadnik, 15 sztuk ładnej młodzieży), sprzedam tanio z powodu przejścia na inną rasę. „Rolnik", „Obora". 296

„ROLNIK"
powinien być czytany przez wszystkich ziemian i wykształconych rolników!

Wypróbowane źródła zakupu



Austr. Ska Akc. HOFHERR - SCHRANTZ - CLAYTON - SHUTTLEWORTH
Lwów, ul. Gródecka 28.

Orygin. ameryk. żniwiarki Massey-Harris	zł 550.—
„ „ Planet jr. Nr. 18 ręczne plewniki	„ 25.—
„ „ Planet jr. Nr. 8 konne plewniki	„ 100.—
płużki-obsypniki z drewnianym grądzielem	„ 30.—
orygin. Clayton brony talerzowe konne	„ 400.—
„ „ 4 skibowe pługi	„ 200.—
„ „ 1 skibowe pługi	od 70—125.—

Bukowniki, purifikatory, motory, młocarnie oraz wszystkie inne maszyny rolnicze po cenach okazyjnych.

Części składowe do maszyn żniwnych Massey-Harris, Wood, Albion, Favorita, Mc. Cormick, Deering, Westeras, Pontus.

Cepy do młocarń orygin. Böhler najprzedniejszego gatunku do naszych i wszystkich innych młocarń, po cenach obniżonych.

Reperacje maszyn rolniczych fachowo i tanio. 518

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra K. LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki 7. — Telefon 287-37
(obok Apteki Dra Poratyńskiego).
Ceny niskie! Dogodne warunki!
508/1

KOŁDRY — MATERACE
Gotową bieliznę pościel. Płótna
MATERJE MEBLOWE — DYWANY
A. PIETRUSZEWSKI
Lwów, Halicka 20. Tel. 215-55.
Cenniki darmo. 505

PLEWNIKI RĘCZNE I KONNE
jedno i wielorzędowe
poleca najtaniej
Dom Rolniczy H. Rzepka
Lwów, ul. Gródecka 58, tel. 208-72.
520/1

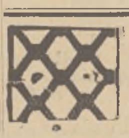
MODY MĘSKIE
R. Mokrzycki
Lwów, ul. Rutowskiego 2.
Kapelusze, bielizna, krawaty.
509

RÓŻYCA ŚWIŃ"
Szczepienia ochronne i lecznicze.
Tylko surowicą i szczepionką
F-my „SEROVAC"
Lwów, ul. Senatorska 5. Telefon 201-07.
Pouczenia na żądanie.
506/2

CZĘŚCI ZAPASOWE DO MASZYN
żniwnych Mc Cormicka, Deeringa, Westeras, Melichara, Kovarika i Knotka
poleca najtaniej
Dom Rolniczy
H. RZEPKA 507/4
Lwów, ul. Gródecka 58. — Telefon 208-72

WYPIELACZE DO BURAKÓW
3 i 4-rzędowe jakoteż wypielacze wszelkich innych typów wyrobu
„Jan Červinka" Praga
polecają po okazyjnych cenach
S. Putter i Synowie
Lwów, Gródecka 59. Telef. 215-01
521/1

AUTOMOBILE TATRA
i części
poleca zastępca
Witold Tranda
Lwów, Akademicka 7.



Jedyna katolicka wytwórnia siatek do ogrodzeń wkładów siatkowych do łóżek oraz wszelkich robót wchodzących w zakres ślusarstwa 510



Michał WIĘCEK LWÓW, PEŁCZYŃSKA 24 tel. 215-81.

ZARODOWA HODOWLA KRÓLIKÓW
Ign. Miłaszewskiego
Lwów, ul. Bartosówny l. 5.
Poleca piękne okazy rasowe. 504

NASIONA
pastewne, lucernę prowansalską, groch Victoria Mahndorfski i wszelkie inne nasiona do siewu wiosennego
poleca
Firma chrześcijańska 514
JÓZEF BERNFELD
Lwów, Murarska 7. — Telefon 252-74.

KOSIARKI
$4^1/_2$ stopowe pierwszorzędnej jakości
po okazyjnej cenie
poleca firma
S. Putter i Synowie
Lwów, ul. Gródecka 59, telef. 215-01
521/2

CZY WIECIE? ŻE...
wiele chorób żołądkowych spowodowała trująca śniedź (grynszpan) ze startego nakrycia stołowego. Trwałe srebrzenie z 5-letnią gwarancją tylko
„GALWANOPLATER"
515 Kopernika 14.
(naprzeciw Kina „Kopernik").

Prosimy o łaskawe wczesne zamawianie części do maszyn
MELICHARA, Mc. CORMICKA, DEERINGA itp.
Fr. MELICHAR - UMRATH i Spół.,
Lwów, Gródecka 61. telefon 209-94,
skrót telegr. „Melicharum Lwów".

POPELINY, ZEFIRY, CHUSTECZKI,
obrusy, szyfony, wsypy oraz ręczniki, prześcieradła i płaszcze kąpielowe
poleca
M. EWALD
Lwów, ul. Sobieskiego 5.
516/1

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik".
Należytość opłacono ryczałtem.

Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. tel. 228-18